Ner 69. Kraków 24 Marca — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas“** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas“** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas“** wynosi na **Kwiecień, Maj i Czerwiec**:

(w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą*:
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie zaś	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Z dniem 31 marca dziennik **„Chwila“** przestaje wychodzić.

Depesze telegraficzne.

Gdańsk 21 marca wieczór. *Danziger Ztg* donosi, że parowiec duński który się dzisiaj ukazał, był fregatą pancerną „Danebrog“. Korweta pruska „Vineta“ dała do niéj trzy strzały, poczem się ku wschodowi cofnęła.

Hamburg 21 marca wieczór. Do *Hamburger Nachrichten* piszą z Friedrichstad (przy ujściu Treny do Edery). Załoga wyspy Fanöe na morzu północnem (u brzegów południowéj Jutlandyi) składająca się około z 40 Szlezwiczan uszła niepostrzeżenie na łodziach do Szlezwiku.

Frankfurt 22 marca. Bank zniżył od jutra diskonto z 4 na $3^1/_2$%.

Londyn 21 marca. Donoszą z Nowego Jorku z d. 9 b. m. Jenerał konfederacyi południowéj Preston udał się do Meksyku, aby na podstawie obustronnego uznania zawrzeć traktat handlowy. Unioniści napierani natarczywie przez jenerała Johnstone na linii Dalton, cofnęli się do Richmond. Flotylla unionistów bombardowała Mobile.

Turyn 20 marca. *Stampa* ogłasza depeszę z Aten donoszącą, że w skutku demontracyi ludu ministeryum Bułgarisa podało się do dymisyi. Nowy gabinet składają: Zaimis, minister spraw zagr. i naczelnictwo gabinetu; Komonduros, skarbu; Delidżiamis, oświecenia; Delidżiordżi, sprawiedliwości; Kristidis, spraw wewnętrznych; Koroneos wojny; Zaimis, marynarki.

Kadyx 20 marca. Doniesienia z San Domingo stwierdzają wiadomość o słabnięciu powstania. Z Meksyku donoszą pod dniem 20 lutego, że wojska francusko-meksykańskie posuwają się na Zacatecas. Geryllasi Juareza wszędy są w rozproszeniu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 23 marca.

Upadek dwóch ważnych stanowisk obronnych, jakie Duńczycy dotąd trzymają, Friedericii i okopów dypelskich, zdaje się nie ulegać wątpliwości, i jest tylko kwestyą może dni kilku lub kilkunastu. Raporta dowódzców wojsk sprzymierzonych nie odmawiają Duńczykom waleczności, lecz czy siły ich zbyt są skąpe naprzeciw dwóm armiom, czy uzbrojenie twierdz nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom sztuki wojskowej, to należy już do krytyki militarnej, a na polityczny wypadek żadnego wpływu mieć nie może. Opuszczenie Dannewirke przypisywano niedostatecznemu uzbrojeniu tych rozległych fortyfikacyj i dla tego po zdobyciu kilku ważnych stanowisk przez nieprzyjaciela nie ociągali się Duńczycy, by ocalić wojsko okopów tych broniące. Utrata zaś Sundewittu nie tylko może pociągnąć za sobą utratę wyspy Alsen czyli Holzacyi, lecz oraz utratę korpusu wojska broniącego tych stanowisk. Choćby też bowiem wojska sprzymierzone nie przeprawiły się przez Sund holzacki wpław, jak przed dwustu laty, gdy Czarnecki z jazdą polską zaskoczył niespodziewających się tego Szwedów na wyspie, choćby Duńczycy cofając się zniszczyli za sobą most nad cieśniną do Sonderburga prowadzący, to dzisiejsze działa daleko niosą, a pod zasłoną ich mogłaby się odbyć przeprawa sprzymierzonych na wyspę. Z porównania obustronnych strat najłatwiej ocenić, jak dalece niższą jest artylerya duńska od niemieckiej. Tak więc zdobycie dyppelskich okopów i Friedericii okazuje się niewątpliwem.

Układy zatem pokojowe bez zawieszenia broni, na które Dania przystać nie chce, nie na jej obróciłyby się korzyść. Jeżeli mimo tego Dania się wzbrania przystać na konferencye, doznawszy podwójnego zawodu, bo w własnych siłach i w pomocy obcej, na jaką zapewne do ostatniej chwili liczyła, to już przypuścić chyba trzeba, że rząd zostaje tam pod wpływem i naciskiem przeważnym ludu stolicy, który zapałem swoim i uczuciem patryotycznem mierzy siły materyalne i zasoby kraju swego.

O obecnym stanie rokowań w sprawie duńskiéj sprzeczne są wprawdzie doniesienia co do szczegółów, zgadzają się zaś w tem jednem, że Dania nie odstępuje od zasad, które przewodniczyły układom r. 1851 i 1852, to jest od traktatu londyńskiego i od zasad konstytucyi listopadowej pod względem łączności Szlezwiku z królestwem. *Presse* wiedeńska lepiéj dotąd świadoma stanu sprawy duńskiéj niż urzędowe nawet dzienniki wiedeńskie, która zaprzeczała przystąpieniu Danii do konferencyi mimo urzędowych zapewnień, donosi dziś (w numerze, który zapewne wieczór nas dojdzie, a o czem już telegrafem dał nam znać nasz korespondent wiedeński), że gabinet duński przystaje na sąd polubowny Europy, mimo, że trzyma się zdania swego, iż konferencye bez zawieszenia broni wychodząc z punktu układów 1851 i 1852 r. dają jedyny sposób rozwiązania kwestyi. Podobnie twierdziła równocześnie *Indép. belge*, a zgodność doniesień obu tych dzienników dodaje wiele wagi ich twierdzeniom. Przyjęcie sądu polubownego, bo taki miałaby charakter konferencya w myśl gabinetu kopenhagskiego, zmieniłoby zupełnie podstawę konferencyi. Poddać się sądowi polubownemu może Dania bez upokorzenia się, a do państw nie wmięszanych w wojnę należeć będzie staranie, aby najmniéj była poszkodowaną. Jeżeliby zaś na konferencyi wystąpiła jako strona, wtedy położenie jéj stałoby się w miarę tego trudniejszem, iż stan aktualny wojenny służyłby przeciwnikom jéj za punkt wyjścia w układach.

Są to wprawdzie przypuszczenia oparte na doniesieniach bardzo jeszcze niepewnych, lecz mających za sobą wiele prawdopodobieństwa.

Oestr. Ztg podaje jako najświeższą wiadomość, że Austrya i Prusy przystały na konferencyę bez zawieszenia broni, lecz oraz bez nazuaczenia układom stałej podstawy.

Depesza bióra telegraficznego i nasza prywatna depesza z Paryża, zawiadomiły nas już o skutku wyborów w dwóch departamentach Sekwany. Ostateczne a stanowcze zwycięstwo odnieśli kandydaci demokratyczni, a zarazem wyznawcy zasady narodowości. Dzienniki, które odebraliśmy, opisują ruch wyborczy pierwszego dnia wyborów; był on bardzo ożywiony, a liczne tłumy wyborców wśród najpiękniejszej pogody szły składać swoje wota; dzienniki dodają, iż przykładny porządek został zachowany. Przy końcu wszystkie dzienniki demokratyczne, wyjąwszy *Presse*, połączyły swoje usiłowania około kandydatur pp. Carnot i Garnier-Pagés; a gdy niektórzy kandydaci jak p. Bac cofnęli się, temu więc połączeniu przypisać po części należy znaczącą ilość głosów otrzymanych przez dwóch wybranych kandydatów.

La France donosi, że Cesarz i Cesarzowa meksykańscy odpłyną z Tryestu 2 kwietnia, udadzą się oni wprost do Civita-Vecchia i do Rzymu, gdzie zabawią dwa dni, a następnie popłyną do Vera-Cruz. *Mémorial diplomatique* dodaje, iż Cesarstwo nie zatrzymają się w tem mieście, a to aby uniknąć chorób, które zwykle rozpoczynają się z wiosną na wybrzeżach meksykańskich, lecz udadzą się wprost do Orizaba, gdzie przyjmować będą różne deputacye. Ten sam dziennik zapewnia, iż Arcyksiążę Maksymilian przyjmować będzie deputacyę meksykańską w Miramare w samą Wielkanoc, to jest 27go t. m. W dniu tym Arcyksiążę ogłosi się cesarzem meksykańskim i zaraz zamianuje ministra bez teki; ministrem tym ma być pułkownik Velasquez de Léon.

Dzienniki wiedeńskie, które utrzymywały, iż Arcyksiążę przyjmował za swoim pobytem w Wiedniu ciało dyplomatyczne w charakterze cesarza meksykańskiego, odwołują dziś to doniesienie.

Wiadomości z Meksyku są coraz pomyślniejsze dla Francuzów i dla przyszłego cesarza; pomyślniejszą jeszcze od wszystkich innych jest wiadomość telegrafowana nam wczoraj przez naszego korespondenta paryskiego o zawarciu pożyczki meksykańskiej.

Ministeryum włoskie powołało do senatu przeszło dwudziestu nowych członków, w celu zapewne otrzymania w tem ciele większości ministeryalnej. Nominacye te wywołały burzę w Izbie deputowanych; oskarżano ministeryum o utworzenie w senacie sztucznej większości; minister Minghetti niechciał odpowiedzieć na interpelacye opozycyi, mówiąc, iż nominowanie senatorów jest wyłącznem prawem korony.

Zdaje się, iż w tych dniach zaszła znaczniejsza utarczka w Lubelskiem. Czytamy w *Gazecie Narodowéj*: „Przybyłe z nad granicy od Bełza osoby podają jako pewną wiadomość, że w lasach rybołowieckich koło Rankowa w Lubelskiem począł się między oddziałem powstańczym a moskiewskim w piątek d. 11go wieczór bój, który przeciągnął się jeszcze nazajutrz. Moskale kazali uderzyć w dzwony po wsiach w głąb Lubelskiego ku Hrubieszowu i Zamościowi, nie mogli jednak odeprzeć powstańców, którzy w głąb lasami się udali. Liczby walczących i strat obopólnych, jak i innych szczegółów, nie mogliśmy się dowiedzieć dokładnie.“

Jak nam doniesiono wczoraj telegrafem, układy między Austryą i Prusami względem traktatu handlowego, a właściwie względem połączenia się w jeden system celny Austryi i Związku cłowego, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Dawniej Prusy opierały się temu zamiarowi Austryi; zapewne polityczne zjednoczenie się obu mocarstw w kwestyach tyczących się Niemiec ułatwiło dziś te układy. A ponieważ Prusy zawarły były traktat handlowy z Francyą, a do tego traktatu nie wszystkie państwa Związku celnego przystąpić chciały, niektóre ze względu na Austryę, przeto rząd pruski przedstawi teraz Francyi projekt zmiany tego traktatu, tak aby w nim znalazło się miejsce dla Austryi. Być może, iż względy polityczne spowodują nawet Prusy od odstąpienia traktatu francuzkiego, jeśliby ustępstwa poczynione na rzecz Austryi, nie odpowiadały widokom Francyi.

Telegraf przyniósł nam wypadek wyborów paryskich. Kandydaci *Siècla* mieli za sobą w obu okręgach wyborczych dwa razy większą liczbę głosów, aniżeli kandydaci którzy uchodzili za rządowych, lubo nie byli oficyalnie postawieni. Rząd zapewne chciał się tym sposobem przekonać o sile opozycyi, nie narażając się na wyraźną a niechybną porażkę.

Skazówka atoli z tych wyborów jest nierównie więcej opozycyjną aniżeli polityczną. Główną cechą kandydatur pp. Carnota i Garnier-Pagés jest rok 1848. Wiadomo, jaki udział wzięli obaj świeżo wybrani deputowani w ówczesnym ruchu. Ponad wszelkie inne względy przemagało, że są to demokraci owego czasu; a to więcej znaczyło aniżeli jakiekolwiek zasługi osobiste, przymioty i zdolności, aniżeli wyznanie jakie w odezwach swoich składali. To stanowcze znamię ich kandydatur było za wyraźne dla dziennika, który głównie walczy w imie demokracyi wojującej. *Opinion Nationale* zbyt jest imperyalistowską, aby owa podwójna z r. 1848 kandydatura nie zdawała mu się nadto opozycyjną. Dla tego też nie popierała *L' Opinion* p. Garnier-Pagés, aż dopiero w ostatniej chwili, gdy się kandydat jej p. Bac cofnął. W obec więc wspomnienia z r. 1848 blednie znaczenie tych wyborów pod względem pokoju lub wojny. Pomimo, że w odezwach swych tak pan Carnot jak i p. Garnier-Pagés oświadczali się przeciw utrzymaniu bezwzględnego pokoju i za narodowościami, wiadomo, że rząd tymczasowy z r. 1848 nie był ani za wojną ani za interwencyą Francyi w sprawie obcych narodów. Wybory więc z dnia 20 i 21 marca wzmacniają tylko opozycyą w Ciele prawodawczem, opozycyą parlamentarną, żądającą wolności wewnętrznej, z pewnym odcieniem teoryj socyalnych, zawsze niebezpiecznych szczególniej przy tak nieprzychylnem jak dzisiaj usposobieniu Paryża dla rządu. Tego usposobienia nowym dowodem jest obecny wypadek wyborów. W systemacie centralizacyi usposobienie stolicy ważnym jest bardzo dla rządu symptomatem. Zmusza on go szukać coraz więcej podwalin swych w prowincyach, jak to już podczas rozpraw nad adresem widzieliśmy; i kto wie, czy nie sprowadzi do decentralizacyjnych postanowień, lub też do wywołania dywersyi w umysłach na drodze polityki zewnętrznej. W klasach robotniczych, a te są górującą ludnością Paryża, dywersyę taką wywołać zawsze łatwo, bo sława i uczucie sprawiedliwości, choćby z pewną ofiarą, ma w każdej chwili do nich przystęp.

Słów jeszcze kilka powiedzieć nam wypada o spółecznej stronie wypadku wyborów z 20 marca. Kandydat robotniczy p. Tolain, rzemieślnik, otrzymał w piątym okręgu, gdzie był postawiony, tylko 380 głosów, gdy tym czasem p. Garnier-Pagès miał

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

Kościół ś. Wojciecha W KRAKOWIE.

Badanie zabytków przeszłości naszej ma prócz celu ściśle naukowego i tę jeszcze korzyść nie małą (a często nawet główną), że obznajmiając naród z pomnikami jego, zarazem ojczyste budzi tradycye. Dla tego sądzimy, że dzienniki co się szeroko po kraju rozchodzą, słusznie dla studyów nad pamiątkami krajowemi kolumny swoje otwarły; tą bowiem drogą upowszechniają się między ogółem wiadomości z dziejów, a przypominają te dawne podania, które zamknięte w książkach chłodną, martwieją lub umierają na zawsze; wznowione zaś żyją i kwitną, rodząc ziarna, z których owoc miłości ojczyzny i sztuki wyrasta.

Jeżli jakie zabytki, to właśnie krakowskie tę korzyść przynoszą — dla tego różne względy nasuwają nam od czasu do czasu sposobność pomówienia o nich.

W artykułach naszych o *Sukiennicach* (*Czas z r. 1861, N. 132 i 133*) *i Kościele N. M. Panny* (*Czas z r. 1861 N. 193 do 196*), przedstawiliśmy rynek krakowski podając dzieje stojących na nim budowli *); teraz zamierzamy dopełniać znów ten obraz, dając wiadomość o kościołku Sgo Wojciecha.

Wspomnienie tego kościoła będzie na czasie; jak skoro od dwóch prawie lat gorliwie się odnową jego zajęto.

Stoi on w południowej stronie rynku, w tej części która wejście w Grodzką ulicę otwiera; a ustawił się wedle dawnych tradycyj katolickich tak, że niby doskonała igła magnesowa, wielki ołtarz na wschód, zaś główne wrota na zachód obrócił.

Zanim powiemy o budowie tej świątyńki, jej pamiątkach i obecnej restauracyi, pierw wspomnieć nam przychodzi o tradycyach i datach historycznych, jakie nam z odległej przeszłości zostały. Skąpe to będą wiadomości, bo ograniczone do wzmianek kilku, głównie na podaniach Długosza i Pruszcza opartych; z których A. Grabowski i J. Mączyński w swoich książkach o Krakowie, dzieje tego kościoła pokrótce spisali.

Przeważną pamiątkową wartość nadaje temu kościołowi tradycya, iż S. Wojciech bawiąc w czasie apostolstwa w Krakowie, gdzie przez króla i lud uroczyście był przyjmowany, nauczał mówiąc po czesku kazania w rynku, gdzie dziś kościołek stoi. (Długosz w Kronice pod r. 995). Miejscowe podania dodają, iż ową kaplicę wzniesiono ku czci Sgo Wojciecha na gruzach pierwotnej pogańskiej świątyni; po której w owych czasach widoczne jeszcze były ślady ołtarza bożyszcz i szczęty naczyń ofiarnych. Miała nadto stać wtedy przy kaplicy odwieczna sosna, pozostała z boru, co istniał niegdyś na pobrzeżu Wisły, gdzie się później Kraków zabudował.

Rozważając tę tradycyą krytycznie, przyjąć można jako pewnik: iż uczczenie pobytu Sgo Wojciecha mogło istotnie dać początek założeniu kaplicy; jak skoro był on rzeczywiście w Krakowie za czasów Bolesława Chrobrego w końcowych latach X wieku; wtedy gdy z Węgier powracał, a do Gniezna i Prus podążał. Ta jego droga dałaby się nawet śladami legend zaznaczyć — mamy ich bowiem wiele w jasielskiem, w sandeckiem i po wsiach niezbyt od miasta naszego odległych. Dość przypomnieć, że w *Mucharzu* przechowują szczątki ornatu będącego pamiątką po bytności tam Sgo Wojciecha, w *Stryszowie* u studni jest podanie o przechodzie jego; w *Bulowicach* znów, *Dankowicach*, *Łękawicy* wywodzą powstanie tamtejszych kościołów i kaplic od czasów podróży Sgo Apostoła. Te wsie leżą w Wadowickiem — właśnie w okolicy, w której drogi z Węgier i Szlązka w Krakowskie prowadzą. Pod samym nadto Krakowem, bo tuż obok klasztoru zwierzynieckiego, stoi kościół Sgo Salwatora, z którego ambony miał S. Wojciech do ludu przemawiać; o wsi nakoniec *Modlnicy* prawią, iż nazwa jej poszła od *modłów* Krakowian, kiedy żegnając się z S. Biskupem prosili dlań o pomyślność w podróży. Zresztą nie już legendy same, ale i historya potwierdza apostolską do nas pod te czasy wyprawę Świętego. To także ulegać nie może wątpliwości, że wtedy gdy S. Wojciech miewał kazania na rynku krakowskim, nie istniała tam już pogańska świątynia, ale stała w jej miejscu chrześciańskim obrządkiem poświęcona kapliczka; ku czci zaś Ś. Apostoła, dopiero po kanonizacyi jego, przeznaczoną być mogła. Z owych czasów pozostało w budowli kościoła nie więcej pewno jak same podwaliny tej części gdzie jest ołtarz wielki; mury bowiem maleńkiego prezbiteryum ani w architekturze, ani w konstrukcyi, nic takiego nie dochowały, coby o wzniesieniu ich w X lub XI wieku świadczyło.

Dalsze daty tyczące się dziejów kościoła Sgo Wojciecha znajdujemy w dochowanych imionach dwóch księży, którzy nim zawiadywali, jako to: X. Wacław w r. 1250, a X. Dobrosław w końcu XIII stólecia. Wreszcie w pierwszej ćwierci XIII wieku spotykamy się tutaj z religijną także tradycyą opowiadającą, że święty Jacek miewał częste w tym kościołku kazania. (Pruszcz *Klejnoty*, wydanie z r. 1647). Znów Marcin Bielski dodaje jednę jeszcze zacność tej świątyni krakowskiej, pisząc w *Kronice świata* pod rokiem 1453, iż wtedy S. Jan Kapistran z przed kościoła Sgo Wojciecha do ludu przemawiał.

Ow Jan z Kapistranu należy do celnych ludzi XV stólecia. Właśnie w tedy przyjął on habit Sgo Franciszka, kiedy się zakon ten przez reformę Sgo Bernarda w nowy (Bernardynów) przetwarzał. Rzesze ludu zbierały się, gdy Kapistran na rynkach miast różnych przemawiał. Tak skutecznie apostołował w Austryi, w Czechach, w Morawie, we Węgrzech, Słowaczyznie i u nas; gdzie w Krakowie przez dziewięć miesięcy bawił. Mówił po łacinie lub po włosku; a dopiero tłómaczono ludowi na ojczysty język słowa jego. Musiała to być nadzwyczajna i cudowna siła wymowy, kiedy żar jej nawet w przekładzie nie stygnął. Tysiące Krakowian tłoczyło się pod kościół Sgo Wojciecha dla słyszenia świętego mowcy; a po każdem kazaniu płonęły na rynku stosy, na które nawrócony lud rzucał narządy gier, kości i sprosnych uciech przedmioty. Inni znów na dobrowolne poświęcając się ubóstwo i żywot zakonny, biegli po bernardyński habit, którym ów apostoł oblókł w Krakowie 130 osób. Na Stradomiu za przyczynieniem się Zbigniewa Oleśnickiego założył klasztor dla swojej reguły.

Kazimierzowi Jagiellończykowi daje Kapistran ślub z Elżbietą córką cesarza Alberta. Dla tych stosunków z ludem i tronami, stał się ów święty dzielną podnietą do wojny Węgrów z Turkami, co wtedy nawałą na Europę uderzyć chcieli. Po wszystkiej ziemi węgierskiej przebiegał on czasu tego — w ślad za nim ciągnęły na nieprzyjaciela rzesze pod znakiem krzyża wiedzione — nawet wśród bitew nie opuszczał ich Apostoł, ale mięszając się pomiędzy walczących, do zwycięztw wierny lud prowadził. Przypatrując się znakomitej postaci Kapistrana, rzec można słusznie: że to Savanarola północny, godny równie wielkiego uwielbienia, jak to, którem florenckiego mnicha włoska literatura i sztuka uczciły. Ktoby przedstawił życie i czyny Bernardyna, o którym mówimy, miałby śliczne tło do obrazu z przeszłości; bo wiek XVty jest u nas świętych i wielkich ludzi stóleciem, to *felix saeculum*.

Nakoniec z wspomnieniami kościoła śgo Wojciecha łączy się postać błogosławionego Michała uczonego lingwisty a rzeźbiarza słynnego, oraz mechanika i zegarmistrza zarazem. Ów Michał urodzony na Wołoszczyznie r. 1570, trudnił się w Krakowie snycerstwem, pracując w zamku królewskim. Szerzące się podówczas u nas błędy religijne trafiły do serca młodego mistrza, a wzięły mu pokój duszy z umysłu swobodą. Marniał więc Michał w walce z sobą — aż kazania w kościele śgo Wojciecha przez Dominikana miewane, pogodziły go z Bogiem i z wiarą świętą, do której się w r. 1602 nawrócił. Wstąpił tedy do zakonu Dominikanów w Krakowie, gdzie jako laik służył w pokorze Panu, rzeźbiąc wielkie ławy w chórze tego kościoła, podziwiane dla sztuki, aż po czasy kiedy je pożar (r. 1850) w popiół zamienił. Świątobliwy żywot owego Michała opisał Siejkowski (w *Świątnicy*), a obszerniej Pruszcz (w *Fortecy*), dodając: iż do śmierci, która przypadła 1656 roku, upadający już ze zgrzybiałości starzec chodził zawsze do kościoła śgo Wojciecha na kazania i tam długie godziny spędzał na modlitwie. Wizerunek świątobliwego artysty dochował się na górnych korytarzach dominikańskiego klasztoru.

Biskupi krakowscy mieli prawo nadawstwa kościoła śgo Wojciecha aż po rok 1401, kiedy Piotr Wysz ustąpił patronatu akademii, w celu osadzenia tutaj jednego z profesorów.

W XVI wieku (1536) spierano się w Krakowie z garstką niemieckiej ludności, chcącej miewać w swoim języku kazania w kościele farnym N. M. Panny, w skutku czego przeniesiono je do kościoła śtej Barbary. Te wraz z bractwem literackiem (Wniebowzięcia N. M. Panny) przeważnie niemieckiem, tutaj się w końcu XVI stólecia (1583) u śgo Wojciecha przyjęły, wtedy gdy kościół śtej Barbary (gdzie to bractwo było) Jezuitom oddano. Z książki Muczkowskiego (*Bractwa jezuickie i akad.* Kraków 1845. str. 37 i 38) zdawałoby się: że Bractwo Wniebowzięcia i literackie stanowiły dwa osobne stowarzyszenia religijne; tymczasem z Pruszcza *Klejnotów* wnosićby można: że *bractwo literackie* przybierało tylko różne opiekuńcze tytuły, np. Wniebowzięcia, śtej Barbary, śgo Jana Nepomucena etc. Ten ostatni tytuł uzyskało nawet przy kościele śgo Wojciecha, za potwierdzeniem Benedykta XIII. Jakkolwiek rozumieć należy tę mało-

*) Rynek krakowski którego cztery połacie utworzyło 43 domów, obejmuje (wedle kadastralnej mapy Kummersberga) powierzchnią 11000 sążni ☐ wiedeńskich. Jeżli się do tego doliczy plac otaczający kościół maryacki wraz z powierzchnią przez tę świątynią zajętą, wtedy obszar ten wyniesie 13200 sąż. ☐ Budowle wypełniające przestrzeń rynku jak: sukiennice z przystawkami (1100 sąż. ☐), wieża ratuszna (100 sąż. ☐), odwach (150 sąż. ☐) kościół maryacki (675 sąż. ☐), wreszcie kościół ś. Wojciecha (50 sąż. ☐), zajmują na tej przestrzeni 2075 sążni ☐ — pozostaje więc tyle obszaru, że na nim 100,000 ludzi pomieścić się może, stojąc jak w kościele.

13,000, a nawet p. Levy kandydat niby rządowy, przez *Constitutionnela* popierany, uzyskał przeszło 5000 głosów. Po tem, cośmy w onegdajszym napisali artykule, nie potrzebujemy dowodzić, że zasada głosowania powszechnego zupełne otrzymała zwycięstwo. Manifest robotników paryskich pozostał bez skutku. Demokracya zdołała, jak się zdaje, przekonać, że dążności w nim zawarte, gdyby się natychmiast urzeczywistnić miały, prowadziły do podziału na stany a nie do wolności. Głosowanie powszechne ma swoje niedoskonałości, podobnie jak wszelkie instytucye ludzkie; dla tego też nie można go z absolutną konsekwencyą stosować. Rozum miarkować winien wszelkie spółeczne i polityczne zasady. Głosowanie powszechne opierające się na większości, na liczbie, przypuszcza ogół do udziału w rządzie. Ale jeżeli przystęp ten ma być owocem cywilizacyi a nie barbarzyństwa, wymaga koniecznie dostatecznego stopnia oświaty. Potrzeba, aby masy, nabywając prawa, wiedziały dobrze, jakie wraz z prawem przyjmują obowiązki. W cóżby się obróciły zgromadzenia prawodawcze na głosowaniu powszechnem oparte, gdyby włościanie samych tylko włościan, robotnicy robotników, i tak dalej, wybierać chcieli? Czyżby Izba taka nie była krokiem wstecznym w postępie cywilizacyi?... Owóż to niebezpieczeństwo, którem ruch robotników paryskich przy obecnych wyborach zagrażał, usunięte zostało, jak widać, obojętnością rządu i postawą bardzo wybitną demokracyi francuskiej. Z owej małej liczby głosów, jaką otrzymał kandydat owej myśli wysłania robotników do Izby, wnosić można, że wybór taki był tylko intrygą jakiegoś ostatecznego stronnictwa. Sprawiedliwość oddać przytem należy dziennikarstwu francuskiemu, iż nie dało się porwać fałszywej popularności. Miło nam powtórzyć, że żaden dziennik, nawet z takich co się na robotnikach zwykle opierają, nawet w chwili wyborów, nie poparł tej kandydatury.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 22 marca.

L. Wiadomość, jakoby flota duńska dla tego cofnęła się od niemieckich wybrzeży, że w Kopenhadze chcą i w tym kierunku zadość uczynić żądaniom mocarstw niemieckich pod względem zawieszenia broni, jest czczym wymysłem, jednym z tych, które w ostatnich czasach nabrały pewnego rozgłosu. Statki wojenne duńskie odwołano z wód niemieckich, ponieważ ma się zebrać flota duńska około Fryderycyi i wyspy Alsen, aby ze strony morskiej wziąć udział w obronie Fryderycyi i szańców dypelskich podczas nastąpić mającego szturmu na te warownie, a w razie potrzeby aby zasłonić odwrót wojska duńskiego z lądu stałego na wyspy. Pod Fryderycyą mają statki wojenne przeszkadzać wylądowaniu sprzymierzonych w Fionii, a około Alsen zabespieczyć odwrót z tejże wyspy, której po zdobyciu szańców dypelskich utrzymaćby niepodobna, na wyspę Fionią.

Z pola walki nie ma nic nowego; a i w świecie dyplomatycznym cisza w skutek oczekiwania rezultatów bombardowania Fryderycyi i Dypla.

Berlin 21 marca.

V. Z nadzwyczajną ciekawością, a po części i z niepokojem wyglądają tu jutrzejszych wiadomości z teatru wojny. Jutro są urodziny królewskie, a od tygodnia głoszą, że armia postanowiła obchodzić je przypuszczeniem ogólnego szturmu do szańców dypelskich. Być to może, bo od trzech dni rozpoczął się zacięty bój na całej przedszańcowej przestrzeni, i wedle najnowszych wiadomości przywołano wszystkie rezerwy na linią bojową. Czytając raporty wojenne, sławiące doskonałość i nadzwyczajną skuteczność działowej i ręcznej broni pruskiej, i mając na uwadze, że armia oblężnicza jest pewnie dwa razy tak liczna jak armia oblężona, nie można prawie przypuszczać, aby się, jeżeli nie po pierwszym, to po drugim, trzecim szturmie zdobycie szańców nie powiodło. Za niem pójdzie, z większą zapewne łatwością, zdobycie wyspy Alsen. Prusakom o więcej chodzi. Pragnęliby obu dzieł za jedną razą dokonać, to jest, zdobyć równocześnie i Dypel i Alsen, bo tylko tym sposobem przeciąćby mogli odwrót na wyspę Finią armii duńskiej, i zniszczyć ją lub wziąść do niewoli, coby tyle znaczyło, co pozbawić Danią możności dalszego prowadzenia wojny. Duńczycy przeniknęli ten plan, bo, jak słychać, przygotowali sobie naprzód na każdy przypadek możność bezpiecznego odwrotu.

Równocześnie prowadzi się wojna i na morzu. Potyczka stoczona w pobliżu Rugii przez trzy okręty pruskie przeciw sześciom czy siedmiom duńskim, mającym blisko trzy razy więcej armat, skończyła się ucieczką pierwszych i schronieniem się ich do portów pruskich. Niemasz tu więc powodu do tak przesadzonych przechwałek, jakie czytamy w dziennikach pruskich. Na pochwałę zasługuje tylko śmiałość komendanta młodej flotylli pruskiej, który z tak nierównemi siłami postanowił stoczyć bój z nieprzyjacielem, zapewne nie w nadziei odniesienia nad nim zwycięztwa, lecz dla podniesienia moralnie niebywałej dotąd w boju marynarki, i dla oznajmienia niejako światu przez chrzest bojowy, że nowa potęga morska poczęła swój żywot. Komendant ten, nazwiskiem Jachmann, mianowany został kontradmirałem.

Zapowiedziane jest oddawna przybycie kilku okrętów austryackich na morze północne. Zapowiedziane jest także przejście pod komendę admirała austryackiego dwóch czy trzech okręcików wojennych pruskich, bawiących w jednym z północnych portów francuzkich. Jest to jakby na okazanie zupełnej jednomyślności i całkowitego równouprawnienia, że w zamian za powierzone sobie naczelne dowództwo nad armią lądową, Prusy powierzają Austryi naczelne dowództwo nad siłami morskiemi. Tym połączonym siłom Dania nie zdołałaby może stawić oporu; a jeżeli o tem pomyśli, nie będzie mogła utrzymać zapowiedzianej blokady portów niemieckich. Jakoż, zapewne, aby swych sił nie rozpraszać, nie przestrzega zbyt ściśle tej blokady. Tu i tam się jeden i drugi okręt pokaże, i prędko zniknie. Rzucona moralna trwoga, która niebawem się rozwieje, gdy nie będzie czynnie podtrzymywaną. Za ważniejsze może Dania zadanie uważa możebną walkę z flotą austryackopruską, aniżeli ścisłe blokowanie portów, na które jej siły nie wystarczają. Ciekawą będzie rzeczą zachowanie się Anglii w obec tych dziewiczych flot mocarstw niemieckich, odważających się na morskie wyprawy. Nie wielkie to dla niej niebezpieczeństwo; zawiść byłaby śmiesznością. Ale z małych początków powstają wielkie potęgi. Powstaniu właśnie niemieckiej floty Anglia od lat piętnastu najniechętniejszą zawsze się okazywała.

Projekt zawieszenia broni i konferencyi pokutuje jeszcze to w tym to w owym dzienniku. Który dziennik się chciał skompromitować, twierdząc stanowczo tak lub nie, nie brakło mu do tego sposobności. Kompromitowała się też mianowicie prasa półurzędowa, lubiąca nadawać wiadomościom swoim cechę niemylności w takich nawet razach, o których nie można mieć dostatecznej pewności; lubiąca także prostować bez ustanku wiadomości prasy niezawisłej, chociażby ta z pierwszego i najpewniejszego miała je źródła. Ministrowie angielscy odroczyli kwestyą zawieszenia broni i konferencyi do zebrania się parlamentu po feryach wielkanocnych. Tymczasem wyskoczy może skąd jaki „deus ex machina“, który wskaże środek załatwienia sprawy. Tutaj upatrywano już takiego „deusa“ w księciu Hohenzollern, który tu przybył niespodzianie, jak mówią, na wezwanie króla, stanął w zamku, dzień nie cały zabawił, i śpiesznie pojechał do Szlezwiku. Na mało się przyda powtarzać domysły o tej tajemniczej misyi obiegające w publiczności. Przytoczę niektóre, aby dać poznać obawy i oczekiwania ludzi.

Otóż nasamprzód książę Hohenzollern, jak wiadomo, przez dłuższy czas naczelnik liberalnego gabinetu, przybył wezwany od króla, aby dał radę swą, co dalej począć z konfliktem konstytucyjnym, uśpionym chwilowo, ale grożącym tym większym wybuchem, jeśli wojna z Danią nie narodowy, lecz dyplomatyczny weźmie koniec. Powtóre przybył dla tego, aby był pośrednikiem pomiędzy jenerałem Wranglem a księciem Fryderykiem Karolem, którzy są w ciągłem nieporozumieniu, co na ducha armii zły wpływ wywiera. Potrzecie mówią, że dla tego tylk pojechał do księstw, aby zniewolił osobistym wpływem księcia Augustenburga do wyjechania z Holsztynu. Ten ostatni domysł zdaje się być najprawdopodobniejszym, bo pobyt księcia Augustenburga, jeżeli nie w tej chwili, to później może się stać dla mocarstw sprzymierzonych bardzo ambarasującym. Zniewolić księcia przymusowemi środkami do wyjazdu przed rozstrzygnięciem kwestyi sukcesyi w Bundestagu, toby było powodem zbyt wielkiego chałasu w Niemczech. Nie wierzę, aby Szlezwiczanie i Holzatowie podnieśli broń w obronie jego, ale to pewna, że raz złożywszy mu hołd jako panu swemu, bez gwałtu nie ustąpią z tego stanowiska. Książę Hohenzollern bawi dotąd w obozie. Może osobista ciekawość powiodła go do obozu w chwili oczekiwanego szturmu na Dypel.

Kraków 22 marca. JCMość postanowieniem z 28 listopada z. r. zamianował administratora podatków we Lwowie, radcę skarbowego Adolfa Jorkascha-Koch, przełożonym nowo utworzonej krajowej władzy skarbowej w księstwie Bukowińskiem z płacą i charakterem nadradcy skarbowego.

Wiedeń 22 marca. *Wiener Ztg* zamieszcza rozporządzenie ministerstwa skarbu z 18 marca r. b. tyczące się utworzenia krajowej skarbowej władzy w księstwie Bukowińskiem.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

„Na mocy postanowienia z 14 października 1863 r. istnieć ma na przyszłość dla spraw skarbowych w księstwie Bukowińskiem, jako krajowa skarbowa władza wprost do ministerstwa skarbu się odnosząca, skarbowa dyrekcya w Czerniowcach, a tem samem ustać ma dotychczasowy wpływ krajowej skarbowej dyrekcyi lwowskiej, tudzież byt dyrekcyi podatkowej, krajowej podatkowej komisyi i skarbowej powiatowej dyrekcyi w Czerniowcach.

W celu wykonania przepisów w § 36ym postanowienia najwyższego z 14 września 1852 r. o urządzeniu władz obwodowych, (Dz. ust. p. r. 1853 IV. l. 10) wydanych względem czynności urzędowych tyczących się stałych podatków, tudzież dla wymierzenia opłat według ustaw z 9 lutego i 2 sierpnia 1850 r. i dodatków do tychże ustaw, przypadających, o ile czynności tej nie przekazano zakresowi czynności c. k. urzędów podatkowych, ustanowiony będzie w księstwie Bukowińskiem główny urząd podatkowy, podporządkowany pod wyżwspomnioną skarbową dyrekcyą.

Sprawy, które dotąd załatwiała powiatowa skarbowa dyrekcya w Czerniowcach pod względem zarządu niestałych podatków i monopolów państwa, tudzież pod względem straży finansowej, obejmą ustanowić się mający inspektorowie skarbowi z zakresem działania, według obowiązujących instrukcyj dotąd powiatowym skarbowym dyrekcyom, wyznaczonym.

Osobne ogłoszenia podadzą do wiadomości czas działania głównego urzędu podatkowego i inspektorów skarbowych wraz z okręgami ich urzędowania.

Urządzenia sądu karnego w sprawach defraudacyjnych w Czerniowcach pozostają niezmienione; dyrektor skarbowy i poddany mu sekretarz wraz z komisarzami obejmują czynności, które w tym sądzie sprawowali dotąd dyrektor powiatowy i dodani mu komisarze. Również pozostaje niezmieniony dotychczasowy stosunek do lwowskiego wyższego sądu w sprawach defraudacyjnych, który w razach przepisanego porozumiewania się, na przyszłość znosić się ma względem księstwa Bukowińskiego z krajową skarbową dyrekcyą w Czerniowcach.

Dyrekcya skarbowa w Czerniowcach rozpocznie czynności z d. 31 marca 1864.

Plener w. r.

— Do *Fremdenblatt* donoszą z Siedmiogrodu, że gubernator tamtejszy hr. Crenneville udaje się na urlop 4 do 6 tygodni trwać mający. W początkach maja ma gubernator wrócić do Hermanstatu, bo właśnie wtenczas rozpocznie sejm siedmiogrodzki posiedzenia. Hr. Crenneville przybył już do Wiedna.

Według tego samego dziennika, stosunki na Wołoszczyźnie wikłają się coraz bardziej; niepokój wzmaga się, tak że wiele majętniejszych rodzin wyjeżdża do Siedmiogrodu.

— *Arader Ztg.* zamieszcza telegram z Wiednia następującej treści: Do demonstracyj i aresztowań w Peszcie tak w kołach właściwych jak i w ogóle nie przywięzują tu żadnego znaczenia. Owszem tutejsze zapatrywanie się sprzyja pojednaniu i przeważnie życzliwem jest dla Węgier.

— Dzień odjazdu Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana jeszcze nie naznaczony. Wczoraj oddawali Arcyksięstwu wizytę następca tronu Arcyks. Rudolf i Arcyksiężniczka Gizela. JMCi Cesarstwo, tudzież Arcyks. Franciszek Karol i Arcyks. Zofia odprowadzą przyszłego Cesarza do Miramare; inni członkowie rodziny cesarskiej pożegnają się w Tryeście.

Królestwo Polskie.

Zmiana dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ogłoszoną została w następujący sposób:

Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski My, Aleksander II, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski. Wielki Książę Finlandzki, etc., etc., etc.

Na przedstawienie namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych Aleksandra Ostrowskiego, najmiłościwiej uwalniamy od tych obowiązków, z pozostawieniem go członkiem stałym rady stanu tegoż Królestwa.

Dan w Petersburgu, dnia 3 (15) marca 1864 r.
(podpisano) *„Aleksander.“*
przez Cesarza i króla
Minister sekretarz stanu,
w zastępstwie towarzysz ministra,
(podpisano) *W. Płatonow.*

Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski My Aleksander II, itd.

Na przedstawienie namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, księcia Włodzimierza Czerkaskiego, byłego członka komisyi redakcyjnej do ułożenia ustaw o włościanach w cesarstwie wyszłych z zawisłości poddańczej, pośrednika polubownego powiatu Wenewskiego gubernii Tulskiej, Najmiłościwiej mianujemy Dyrektorem głównym prezydującym w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych tegoż Królestwa.

Dan w Petersburgu, dnia 3 (15) marca 1864 r.
(podpisy jak wyżej)

— *Dziennik Powszechny* następnie donosi o zamknięciu dwóch wyższych klas gimnazyalnych w Warszawie:

„Jenerał policmajster w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości publicznej, że w skutek rozporządzenia namiestnika Jego Cesarsko-królewskiej Mości, z d. 7 (19) marca r. b. dwie najwyższe klasy 6-ta i 7 ma, w I-em gimnazyum warszawskiem zostały zamknięte.“

Do tego ogłoszenia takie dodaje *Dziennik Pow.* motywa:

„Dla objaśnienia powyżej zamieszczonego obwieszczenia jenerał-policmajstra o zamknięciu dwóch najwyższych klas w Iem gimnazyum warszawskiem, powiemy, że nastąpiło to w skutku nieporządków, jakie w tej szkole się ukazały. Kiedy w nader uroczysty dzień wstąpienia na tron, rektor gimnazyum polecił, aby uczniowie udali się do kaplicy dla wysłuchania mszy św., wielu okazało nieposłuszeństwo i poszło do domów. Główni sprawcy nieporządku, dwaj uczniowie 7ej klasy, naznaczeni za to zostali do wysłania z Królestwa. Lecz ponieważ przy tem okazało się, że w ogóle uczniowie wyższych klas, pomimo młodocianego wieku, ukazują już niechęć do istniejącego porządku rzeczy, a nauczyciele ich nie są tak pewni, aby można było poręczyć za spokojność w przyszłości przy pierwszej dogodnej sposobności, to postanowiono, aby uprzedzić mogące znów nastąpić jakiekolwiek nieporządki i dla przykładu dla innych zakładów naukowych, zamknąć dwie najwyższe klasy gimnazyum. Możemy dodać, że ogłoszenie uczniom tej woli władzy sprawiło wrażenie, które, spodziewamy się, będzie zbawienne.“

— *Gazeta policyjna* zamieszcza następujący rozkaz dzienny do Policyi wykonawczej z dnia 20go marca:

„Na zasadzie decyzyi JW. Naczelnika Królestwa, objawionej w reskrypcie JW. Jenerał-policmajstra z daty 29 lutego (12 marca) r. b. za Nr. 350, Towarzystwu Żeglugi parowej pod firmą Hrabiego Andrzeja Zamojskiego i Spółki, dozwolonem zostało na rzekach spławnych w Królestwie, wysyłać statki parowe holownicze i gabary, dla przywozu zboża i różnych towarów, pod następującemi warunkami: 1) Nie przyjmować na pokład statku bez formalnego paszportu. Wykaz zaś ludzi należących do statku przedstawiać do zarządu jenerał-policmajstra, i donosić o przyjęciu i wydaleniu każdego z pozostających w obowiązku na statku. 2) Parochody mają przybijać do brzegu tylko dla nabrania drzewa, na nocleg zaś pozostawać na środku rzeki. 3) Naładowanie statków w Zawichoście, Rachowie, Kazimierzu i Puławach, Towarzystwo Żeglugi obowiązane jest dopełniać w obecności władzy wojskowej, i pozyskać od tejże na to świadectwo, i takowe składać w zarządzie jenerał-policmajstra. 4) Nie przyjmować na statek i gabary, żadnych przedmiotów zabronionych. 5) O wszystkiem co się może wydarzyć w trakcie spławu donosić wprost WJ. jenerał-policmajstrowi; na koniec 6) Za dopuszczone wszelkie nieakuratności ze strony statków parowych i gabar, Towarzystwo Żeglugi ulegnie karze pieniężnej, jaka przez władzę zostanie nań wymierzoną.“

— *Wileński Wiestnik* donosi, iż d. 11 bm. w Sejnach powieszono Feliksa Kozielskiego, urlopnika, i Franciszka Witkowskiego, włościanina, obu za udział w powieszeniu pewnego włościanina.

— Tenże dziennik przedrukowuje z *Witebskija Gubernskija Wiedomosti* ogłoszenie o wydaleniu z tej gubernii 36 urzędników Polaków, oraz o zamianowaniu 8 Moskali. Widać z tego iż tu bardziej chodzi o pozbycie się Polaków urzędy zajmujących jak o obsadzenie tychże.

— Z powodu otworzenia przez Murawiewa pomiędzy innemi szkołami oraz kilku dla żydów, wynikła w *Wileńskim Wiestniku* polemika między zwolennikami różnych sposobów moskwicenia. Kwestya ta zdaje się atoli przeważnie zajmować jedną tylko rodzinę Hurwiczów, bo do ich tylko nazwiska ograniczają się podpisy, kładzione pod rozmaitemi artykułami tej treści. Owóż jeden z nich dowodził konieczności wykładu religii w języku rosyjskim celem zupełnego wyrugowania języka dotąd przez żydów używanego. Na to drugi, oddając zupełną sprawiedliwość szczerym jego chęciom, powiada, iż jakkolwiek zmoskwiczenie żydów (obrusienije jewrejew) głównym jest celem, a zadaniem szkół zrobienie języka ojczystego językiem potocznym narodu (sdiełat' otieczestwiennyj jazyk razgowornym w narodie) wszakże proponowany środek, mogąc wywołać zbyt wielkie nieukontentowanie, nie prowadziłby do celu. Radzi więc ze swojej strony doświadczony pedagog, pozostawiwszy tę tak pożądaną reformę przyszłości, zmniejszyć liczbę godzin wykładu w szkołach religii w języku hebrajskim, poświęcając je w części nauce języka rosyjskiego, w części zaś opowiadaniom biblijnym w języku rosyjskim oraz wykładowi geografii, który obok moralnej korzyści miałby także korzyść i rzeczywistą. Uważa przytem za najskuteczniejszy środek najsurowsze nakazanie po szkołach rozmawiania tylko w rosyjskim języku oraz wprowadzenie przymusowego oddawania do szkół dzieci w pewnym wieku będących, o czem już zresztą tak N. Pan jak i generał gubernator Wileński dobroczyńca (błahodietiel) tego kraju pomyślał.

— *Wileński Wiestnik* a za nim *Inwalid* i inne rosyjskie dzienniki powtarzają, iż w urządzonem w Wilnie centralnem archiwum dawnych aktów na gubernie wileńską, grodzieńską, kowieńską i mińską, znajduje się 19,440 aktowych ksiąg różnych sądowych urzędów tych czterech gubernij.

---

znaczącą wątpliwość, to przecież pewnem pozostanie: że przez lat kilkadziesiąt w końcu XVI stólecia a w pierwszej połowie XVII wieku, niemieccy mieszczanie Krakowa w tym maleńkim kościołku nabożeństwa odbywali. W następstwie czasu, w miarę jak polski żywioł przemagał w bractwie przy tym kościele będącem, zmieniał się też i kierunek pobożnej hojności zwróconej wtedy więcej ku uczczeniu ojczystego patrona. I tak, kiedy nabożny Niemiec jakiś widywał światło cudowne bijące z krucyfixu Chrystusa Pana, wtedy ukrzyżowanie to z nad tęczy kościelnej przeniesiono do zbudowanego ołtarza śgo Onufrego; a obwieszając je bogatemi wotami, główne przy nim odprawiano nabożeństwa. To znów gdy przemagała polska modląca się ludność, wtedy obraz śgo Wojciecha zfundowano do wielkiego ołtarza; a potem znów zyskując relikwije ojczystych świętych, mnóstwo mszy śś. tutaj zamawiano. Tylko też hojnością pobożnych utrzymywał się ten kościół ubogi. Kapituła oddała go akademii, a ta chętnie widać od ciężarów prawa nadawstwa uchylić się chciała; kiedy za dni oto naszych nie można się było doszukać, do kogo restauracya niszczącej się świątyni należećby winna. Po długich pisaninach i kancelaryjnych wyrobach, skończyło się na tem: że oto znów pobożność z jałmużny kościołek odnawia.

Tradycye jakiemi połączyła się świątynia nasza z miastem i właściwą jego ludnością, nie pozwalały na upadek kościoła, nawet w tenczas, gdy się tam głównie Niemcy na kazania w ich języku schodzili. W roku bowiem 1611 Walenty Fontani doktor medycyny, profesor i rektor akademii, nauczyciel słynnego matematyka Brosciusza, podniósł mury dawnej kaplicy dobudowując do niej zakrystyą, a szczególnie wyprowadzając z fundamentów czworoboczną nawę kopułą nakrytą; tak, że odtąd kapliczka tworzyć zaczęła presbiteryum nowego kościoła. Kopułę zakończyła latarnia, a na ostrym daszku presbiteryum wzniosła się wieżyczka. Wszystko w stylu renesans, który w rokoko zmieniły ornamenta dodane w późniejszych czasach (szczególnie wewnątrz). Rokoko tedy pozostało głównym charakterem budowy całej, a z wcześniejszych nad wiek XVII czasów ledwie może kawałki muru w części małego pesbiteryum zostały.

Fontaniemu dopomagał do budowy ksiądz Sebastyan Mirosz ówczesny prebendarz kościołka. Skończono ją prawie wtedy gdy zacny i uczony akademik umarł (1618). Sam on pochowany w grobie pod posadzką nawy przez niego wzniesionej. Grób jego zaznaczony nadpisem jest pod ołtarzem gdzie dziś umieszczono obraz ś. Wojciecha (na desce z tłem złoconem) w roku 1611 malowany. Starożytność tego obrazu podobało się śp. Mączyńskiemu odnosić do XV stólecia. Nagrobek wmurowany w lewą ścianę nawy, opowiada, iż go położyli egzekutorowie testamentu ku pamięci owego Walentego Fontaniego (urodzonego 1536, a zmarłego 1618 r.), oraz dla syna jego Floryana (także akademika krakowskiego (zmarłego 1636 r.) i córki Zofi zamężnej Jugowiczowej (zmarłej 1639 r.). Zapewne w owym grobie cała rodzina Fontanich spoczywa.

W wieku XVII i w następnem stóleciu, pobożność starała się o ciągłe ubogacanie skarbca kościoła ś. Wojciecha w świętych relikwie. Wiele ich dotąd pozostało, jak: Krzyża ś., i śś. Wojciecha, Stanisława biskupa i Kostki, Jana Kantego, Kunegundy, Onufrego, Kolumby, Kajetana, Elżbiety, Sebastyana, Błażeja, Feliksa, Apolonii, Wiktoryi, Tekli i innych jeszcze. Uzyskano też później (1729 r.) dla tego kościoła relikwie ś. Jana Nepomucena.

W r. 1759 odnawiano znów kościół, a wtedy Andrzej Radwański ściany i kopułę malował. Wreszcie w r. 1778 przybudowano do kościoła od strony południowej kaplicę znacznej (stosunkowo do niego) wielkości; która (jak świadczy umieszczony na zewnątrz napis) poświęconą była czci ś. Jana Nepomucena dobrej sławy patrona.

Tak tedy z dawnej kapliczki, z nawy i zakrystyi w XVII dobudowanych wieku, oraz z kaplicy w XVIII powstałej stóleciu, złożył się cały nasz kościołek, ledwie 150 ludzi pomieścić mogący. Stóleciej XVI zostawiło tutaj krucyfix w ołtarzu ś. Onufrego — obraz ś. Wojciecha dochował się z początku XVII wieku; zaś ozdoby wewnętrzne z XVII i XVIII datują się stólecia; wreszcie relikwiarze srebrne (ś. Wojciecha i ś. Tekli) z tychże pochodzą czasów. Nakoniec do zabytków zeszłego stólecia liczy się pacyfikał z kośćmi ś. Jana Nepomucena, w oprawie, która herb Krakowa przedstawia.

Jak do tych niedawnych murów, stare przyrosły tradycye, tak też i między pamiątkami skarbca tego kościoła (z nowszych pochodzącemi czasów) znajduje się cenny archeologiczną wartością pacyfikał z drzewem Krzyża śgo. Tylko sam Mączyński i to jednem słowem, wspomniał o niem (*Kraków dawny* str. 11); a dopiero po raz pierwszy zastanowiono się nad tą starożytnością wtedy gdy rysunek zdjęty z tego zabytku oglądano i oceniano na posiedzeniu oddziału archeologicznego Towarzystwa naukowego krakowskiego. (Patrz *Czas* z r. 1857 Nr. 270). Krzyż ten z okładem 1 łokieć wied. i 1 ćwierć wysoki; zaś 1/2 łokcia wynosi szerokość poprzecznego ramienia jego. Tak ramiona jako i góra, również spód (gdzie krzyż łączy się z podstawą w której osadzony), zakończone są troistym łukiem, w tym kształcie jaki zwykle liściem koniczyny zowią (*arc trilobé, trefoil*). W owych kończynach widzimy u góry Boga Ojca, z unoszącą się pod nim postacią Ducha śgo, z prawej śgo. Jana, z lewej N. M. Pannę, w pośrodku Chrystus Pan rozpięty na krzyżu; od dołu zaś Marya Magdalena spód krzyża obejmuje. Ze strony odwrotnej w pośrodku szkło dla widzenia będących za niem relikwij; zaś po końcach ramion emblemata czterych ewangielistów.

Krzyż jest srebrny, pozłacany, na środkowej części ramion jego widać szczęty emaliowania szafirowego; wymienione zaś wyobrażenia są ryte. Srodek, to jest część przeznaczona do ujęcia ręką pacyfikału w czasie użycia, oraz spód, albo do innego krzyża należą, albo też do tego dorobione zostały w wieku XVII, w stylu rokoko. Opisany bowiem krzyż jest zabytkiem z XV stólecia; z czasów przechodu stylu ostrołukowego w epokę renesansu. Ten charakter wskazują ryte na nim postacie, oraz liściaste ornamenta grawerowane lub czepiane na zejściu się poprzecznem ramion obu.

Sądzę, że krzyż ten nie był pierwotnie na postumencie utwierdzonym, ale służył do procesyonalnego noszenia (*crux processionalis*); bo jest taki sam jak np. ów zwany *apostolskim*, którym kapituły witały królów węgierskich. Są tego rodzaju zabytki w skarbcu kościoła śgo Jana w Lyonie, w Dijon w d' Ahetze (pod Pyreneami) w Eslingen, w kościele jezuickim w Kolonii, w katedrze tamtejszej, i w Granie. Te węgierskie Fr. Bock i Reissenberger przedstawili szczegółowo w drzeworytach i opisali w (*Mittheilungen der centr. Commis.* Wien VI 147); do tych więc badań odsyłam tych coby rzecz bliżej studyować pragnęli.

(Dokończenie nastąpi.)

ZABYTKI POLSKIE

z XVII wieku.

W jakichkolwiek rękach znajdują się pamiątki z przeszłości naszej, zawsze jak skoro należą do zabytków ojczystych, zasługują na wzmiankę, aby je przez to w wiadomości ogółu zachować.

Właśnie oglądaliśmy dwa zabytki takie, będące obecnie w posiadaniu pana Selmana Igla, antykwarza lwowskiego, który z niemi przyjechał do Krakowa. Jest to *waza stołowa*, zrobiona zapewne na pamiątkę pogromu Turków pod Wiedniem, i *pieczęć hetmańska*, jak się zdaje, Stanisława Rewery Potockiego.

Waza srebrna, miejscami wyzłacana, ważąca około sto czterdzieści łutów, jest jak wnosić można, wyrobem swojskim z końca XVII stólecia. Podstawę, na której się wspiera czasza (to jest właściwy wazon) otaczają cztery słupy, ustawione na orłach z rozpostartemi skrzydłami. Owe kolumny połączone festonami, na których napisy objaśniające cztery sceny wypukło na czaszy wykute, jak: Jan III postanawia iść w pomoc zagrożonemu Wiedniowi, bitwa pod Wiedniem (na dwóch wyobrażeniach), wreszcie widzenie się króla Sobieskiego z cesarzem Leopoldem. Górny brzeg wazy opasuje ornament cięty w przeźrocze — u niego po nad słupkami, stoją na krokszytynach figurki rycerzy z nastawioną kopią. Pokrywę wieńczy korona, na której posążek Sobieskiego w całej postaci. Na pokrywie tej w medalionach popiersia: Jana III i Jana Zamoyskiego, z umieszczonemi na tarczach przegradzających medaliony, herbami: Janiny i Jelit. Medaliony i herby, oraz płaszcz królewski i niektóre ornamenta całości, złocone. Na słupkach prócz herbów Polski a Litwy i Janiny, oraz Jelit, są jeszcze inne godła rodzin naszych, jak: Piława, Jastrzębiec, Bramy, Sas, Wieniawa, Prus, Łodzia, Snopek Wazów, i innych kilka. Studyum genealogiczne wykazałoby, kto wazę tę dał robić. Aczkolwiek ten zabytek w stylu rokoko ornamentowany i w tym guście konstrukcya jego, przecież całość nie bez wdzięku; a pamiątka cenna, bo widocznie waza wyrobiona na festyn jakiś wydany dla króla, gdy z wiedeńskiej wyprawy powrócił. Przedmiot ten może zająć godne miejsce w poczcie stołowych naczyń polskich pozostałych u nas z różnych wieków, produkowanych na krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej wystawie, a opisywanych w pracowitem studyum archeologicznem Edwarda Rastawieckiego (patrz *Biblio. Warsz.* rok 1859, ze stycznia). *Wzory sztuki średniowiecznej i albumy wystaw* fotografowane przez Karola Bayera, obznajmiły naród z zabytkami, jakie z tego działu starożytności w kraju się znajdują.

Pieczęć, o której nadmieniliśmy, w osadzie oprawiona jest w rękojeści szczególnego kształtu. Jest to około 5 cali wysoka czworościenna wieża, a raczej wojenna strażnica, z gankiem i strzelnicami w pośrodku, zakończona u szczytu koroną. Snać chciano zsymbolizować tą formą rękojeści, iż hetman strażą jest pospolitej rzeczy. U dołu w wieży są drzwiczki, gdy się je otworzy, widny herold z tarczą (z godłem Piława) i mieczem. Korona i ściany baszty sadzone drogiemi kamieniami, a zdobione rytym po największej części ornamentem. W górnej części jest też rytowany monogram z głosek S. P. i takiż herb *Piława*. Sama właściwa pieczęć wystawiająca znowu Piławę na tle paludamentu pod koroną szlachecką, rznięta jest na wielkim krwawniku. Całość rękojeści srebrna, czy bronzowa, złocona grubo.

Zdaje się, że ten zabytek jest pieczęcią Stanisława Rewery Potockiego wojewody krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego zmarłego 1667 r.

†

Zawierają one akta, wyroki sądowe i procesa od początku zaprowadzenia na Litwie sądownictwa aż do końca wieku XVII a pisane być mają według *Wiestnika* moskiewskim językiem. Większa część zachowanych w tem archiwum nadań królów i wielkich książąt litewskich pisana po moskiewsku (sic) a reszta po łacinie. Że język ten nie jest cerkiewno-słowiańskim, jak mają niby twierdzić Polacy, ale moskiewskim, jak twierdzi *Wiestnik*, najlepszym ma być dowodem początkowa formuła wpisania dokumentu do ksiąg, gdzie wyrażono, iż dokument pisany po rusku; lecz dla czego język ruski ma być moskiewskim? na to próżnobyśmy szukali odpowiedzi w erudycyi, znajdziemy ją w chciwości cudzego dobra i wspierającym też najbezczelniejszem kłamstwie.

Dania.

Sprawozdania z pola walki opierać się dziś muszą prawie wyłącznie na urzędowych raportach, gdyż o prywatne wiadomości bądź trudno, bądź, jeżli nawet nadchodzą, w dziennikach niemieckich nie zawsze mogą byc umieszczone, szczególniej jeżli się więcej strategicznemi opisami zajmują. Albowiem nie tylko dawniej już tj. w samych początkach wojny doniosły dzienniki o zakazie podawania wiadomości, z których mógłby korzystać nieprzyjaciel, lecz i świeżo przypomniano dziennikom pruskim zakaz w dawniejszych latach wydany a odnoszący się do wojennych czasów, że za zbyteczną gadatliwość od 5—20 lat przesiedzieć się można w domu kary (Zuchthaus).

Podaliśmy niedawno sprawozdanie o wypadkach ostatnich dni na teatrze wojennym podług raportów urzędowych niemieckich; dziś zamieszczamy dla uzupełnienia odwrotną stronę obrazu t.-j. raport urzędowy duński.

Dnia 17 marca przed południem: Naczelna komenda doniosła zeszłej nocy, że baterye nieprzyjacielskie na Broaker wczoraj od godziny 10 do 3 utrzymywały ciągły ogień przeciw szańcom dypelskim i miejscom za nimi położonym. Na 500 strzałów nieprzyjaciela od czasu do czasu odpowiadano; naszych około 36 strzałów, jak się zdaje skutkowało. Materyał nasz nie wiele ucierpiał, ale strata nasza w ludziach nie jest małą w skutek nieszczęsnej explozyi, która poraniła 30—40 ludzi. Dwu oficerów zginęło; jeden lekko ranny. Żołnierzy miało poledz 16, a 49 rannych, a między temi 16 ciężko rannych. Większy oddział nieprzyjacielskiej piechoty ruszył wczoraj z 2 działami przeciw naszemu prawemu skrzydłu, ostrzeliwał Rackebüll, ale niebawem się cofnął. Raniono porucznika i jednego żołnierza.

Dnia 17 b. m. w południe: Naczelna komenda donosi, że nieprzyjaciel w większej sile alarmował w nocy prawe skrzydło szańców dypelskich, lecz cofnął się po krótkiej walce.

Według doniesienia z *17 bm. wieczorem* przesłanego z komendy w Fryderycyi nieprzyjaciel przez cały ranek niepokoił z różnych stron, z północy i zachodu, twierdzę, prawdopodobnie dla rozpoznania terenu ją otaczającego.

Nieprzyjaciel użył dziś altyleryi i ostrzeliwał nasze najdardziej na zewnątrz wysunięte pozycye.

Dnia 17 bm. o 11 wieczorem: Równocześnie ze zmianą przednich straży w Sundewit wysłano dziś pułk jeden dla obsaczenia lasku w Rakebil; lasek był pusty, poczem rekognoskowaliśmy w kierunku ku Satrup. Kiedyśmy się z tąd cofali, nieprzyjaciel wysunął się naprzód najpierw ku Rackebil; potem w znacznej sile ku Arnbjerg, poczem wzdłuż całej linii rozpoczęła się prawdziwa walka, trwająca aż do 7 wieczorem, dopokąd ciemność nocy nie położyła tamy. Wtedy ustawiono o 1200 łokci od warowni przednie straże. Z naszych pułków były w ogniu 4, 5, 7 i 8 a straty nasze według wszelkiego prawdopodobieństwa były znaczne. Baterye na Broaker ciągły i silny utrzymywały ogień wymierzony na lewe skrzydło pozycyi. W jeden szaniec ciśnięto samych granatów 250, jednak materyał mało uszkodzono, a bombordowanie wyrządziło małe tylko straty w ludziach.

Prywatny telegram zamieszczony w *Dagbladet* donosi z Sonderburga o 10téj wieczorem, że tego dnia zaszła zacięta walka na całéj linii. Nasi rekognoskowali przed prawem skrzydłem; późniéj natarł nieprzyjaciel znaczną siłą na front i prawe skrzydło, a równocześnie z Broaker ostrzeliwał lewe skrzydło i to tak silnie, że na jeden szaniec cisnął 250 granatów. W walce trwającéj aż do ciemnéj nocy brano żywy udział z naszych warowni. Najzaciętszą była walka o posiadanie Arnbjerga i Dypla, które wsie w końcu zostały w rękach nieprzyjacielskich. Raudgarde, Stangarde i Dypel w płomieniach. Ogień z bateryi na Broaker mało wyrządził szkody; straty nasze nie są małe; pułkownik Hveberg zginął. Straty nieprzyjaciela są niezawodnie większe, widziano bowiem, jak granaty nasze pękały w kolumnach nieprzyjacielskich.

Dnia 19go b. m. ogłosiło ministeryum w Kopenhadze następujące wiadomości: *Dnia 18go o 2 po południu:* Według raportu naczelnej komendy z dnia dzisiejszego o $12\frac{1}{2}$ w południe spokojnie było przez całę noc na forpocztach w Sundewit. Straty naszéj w poległych i rannych w czorajszéj walce nie można jeszcze podać dokładnie. Zginęli pułkownik Hveberg i porzcznik Stefensen. Do szpitalów przywieziono 244 rannych podoficerów i żołnierzy; oficerów rannych jest ośmiu.

Pod Fryderycyą nic nowego nie zaszło.

Anglia.

Na posiedzeniu dnia 18go marca toczyły się w Izbie wyższej następujące rozprawy w przedmiocie sprawy duńskiej.

Hr. Russell. Szlachetny hrabia Ellenborough wyraził zamiar swój zwrócenia uwagi Izby na obecny stan rzeczy w Danii i Niemczech. W interesie publicznym proszę go, aby nie podnosił obecnie owej dyskusyi, nie dla tego, abym się lękał, że to, co powie, przyczynić się może do zwiększenia trudności, stojących na zawadzie załatwieniu sporu,— gdyż co do mnie wyznać muszę, że radbym dać jak najobszerniejsze wyjaśnienie postępowania rządu w sprawie duńsko-niemieckiej — lecz są pewne względy porządku publicznego, które każą życzyć sobie, aby nie było obecnie dyskusyi.

Naprzód z rozkazu królowej mam zakomunikować rozmaite dokumenta, będące dalszym ciągiem tych, które przedłożone zostały Izbie przed kilku tygodniami. Zawierają one korespondencye wymienione od owej daty aż do ostatnich czasów.

Powtóre, wymienioną została ostatecznie korespondencya odnosząca się do konferencyi i propozycyi zawieszenia broni. Mam nadzieję, że rząd duński przyjmie konferencyę. Gdyby to nastąpiło, mam prawo spodziewać się, że zawieszenie broni, wymagane przez ludzkość, i oparte na proponowanych warunkach, przyjętym być może przez strony dotyczące. Lecz jest jeszcze wątpliwość i panowie pojmiecie, że w obec rezultatu wątpliwego dyskusya nie jest pożądaną.

Przekonany więc jestem, że szlach. hrabia idąc tylko za radą interesu publicznego odroczy tę dyskusyą, aż wszystkie dokumenta zakomunikowane będą w rękach panów. Wszelka dyskusya w tej chwili mogłaby źle być tłómaczoną przez strony wojujące. Powstałaby stąd szkoda publiczna, któraby naraziła pomyślność układów, jakie my zamierzamy prowadzić.

Hr. Ellenborough. W obec sytuacyi, jaką nam skreślił szlach. hrabia, nie mogę brać na siebie odpowiedzialności za wywołanie w tej chwili dyskusyi nad obecnym stanem spraw w Danii i Niemczech (słuchajcie!) Lecz nie mogę zarazem przystać na jego konkluzyą. Nie jestem bynajmniej zdania jego, gdy mówi, że dyskusya w tej Izbie wywarłaby złe wrażenie. Przeciwnie, lękam się, abyśmy odraczając tę dyskusyę nie spóźnili jej do epoki, gdzie będzie za późno, aby potrzebny wywarła skutek.

Hr. Dessurt. Żałuje, że w Izbie wyższej ta sama zawsze powtarza się wymówka co do rozpoczętych układów, które się nigdy nie kończą, a zawsze się zaczynają, póki z pewnością na niczem nie spełzną.

Lord Stratford Redcliffe wyraża żal, iż tyle jeszcze jest niepewności co do konferencyj. Dziesięć dni upłynęło od ostatniej w tym przedmiocie dyskusyi w tej Izbie, a minister wyraża zaledwo tylko nieco więcej uwydatnioną nadzieję. Zdaje się prócz tego, że jeżeli Duńczycy zezwolą na konferencyę, mało jest powodów mniemania, aby przyjęli zawieszenie broni. Zdaje się również, że nie zgodzono się na żadną podstawę do układów o przyszłą konferencyę. W tych okolicznościach mowca koniec istniejących trudności tylko z głęboką obawą przewidywać może (słuchajcie).

Izba zawiesza posiedzenie i odracza się do 5go kwietnia.

— W końcu posiedzenia Izby niższéj w d. 17 b. m. p. H. Stracey następny zaproponował wniosek.

„Słowa jen. prokuratora w procesie Greca, które wikłają w spisek na życie sprzymierzeńca naszego Cesarza Francuzów, członka parlamentu i rządu obecnego, zasługują na jak najściślejszą uwagę ze strony Izby.“

Gdy p. Cox pana Stansfeld w przedmiocie bezpośrednich lub pośrednich jego związków z sprzysiężonymi interpelował, p. Stansfeld zamiast zaprzeczyć fakt, lub dać zadawalające wyjaśnienia, zapuścił się niewłaściwie w pochwały Mazziniego i rzekł, że go dziwi i zarazem oburza, że jego nazwisko w oskarżeniu jen. prokuratora stoi obok sprzysiężonych. Nie można dobrze pojąć tego zdziwienia. Czyż p. Stansfeld zapomniał, że już w r. 1857 wplątany był w spisek Tiboldego, a nawet w r. 1858 w spisek Orsiniego? Cóż po tem wszystkiem znaczy zdziwienie i oburzenie, jakie niedawno wynurzył?

Rzekł on, że Mazzini niezdolnym jest popełnić mordu; być to może, lecz niemniéj jest pewnem, że innych do mordu popychał.

Tu mowca odczytuje artykuł z *Revue des Deux Mondes* z grudnia 1856 r. Przegląd ten, którego posądzić nie można o nieliberalizm, powtarza polemikę pomiędzy Mazzinim i p. Galenga, deputowanym w parlamencie turyńskim i pisarzem. P. Galenga napisał historyę Piemontu i opowiada w niéj, że w r. 1833 patryota nazwiskiem Mariotti, przybył do Turynu z namowy Mazziniego, aby zasztyletować króla Karola Alberta, lecz czy to ze słabości czy z wyrzutów sumienia, nie wykonał swego zamiaru. Mazzini ogłosił wtedy list, w którym przyznając fakt ten i udział jaki sam w nim brał, dowodził, że Mariotti i p. Galenga są jedną i tą samą osobą. Ogłoszenie tego listu ten miało skutek, iż zmusiło p. Galenga podać się do dymisyi jako członka parlamentu i zwrócić ordery jakiemi go ozdobił król Wiktor Emanuel.

Gdyby fakt ten nie wystarczał, prowadzi mowca daléj, dość byłoby odnieść się do korespondencyi pomiędzy Mazzinim i Danielem Manin, którą p. Hennessey odczytał w Izbie.

Times dzisiejszy umieścił facsimile noty bankowéj rewolucyjnego komitetu włoskiego, na któréj podpisany jest u dołu p. Stansfeld jako podskarbi. Tenże sam dziennik podaje list, w którym Mazzini przyznaje, że kazał do siebie adresować listy na ręce p. Stansfeld pod przybranem nazwiskiem Flowera, aby uniknąć tym sposobem przejmowania listów przez policyą na stałym lądzie. Wydarza się więc, że człowiek wysłany do Francyi, aby zamordować Cesarza, pisać ma pod tym adresem żądając pieniędzy. Wiadomem jest, że p. Stansfeld zostaje od lat 18 w ścisłych stósunkach przyjaźni z Mazzinim. Czyż w obec tego powiązania okoliczności jen. prokurator nie miał prawa uczynić uwag, które dotknęły szan. naszego kolegę, i czy tenże nie powinien był wytłómaczyć się w Izbie jasno i kategorycznie, zamiast wyrażać oburzenie i wzgardę.

P. Stansfeld. Uczyniłem już moją powinność oddając zaszczytne świadectwo charakterowi p. Mazziniego. Nie będę mówił o oskarżeniach, które mowca, który właśnie występował, wznowił przeciw niemu. Trzymać się będę tylko wniosku jego.

P. Stansfeld odczytuje ustęp oskarżenia jen. prokuratora odnoszący się do niego i mówi:

Przypuszczenie to jest tak niegodziwe, tak mu brak wszelkich dowodów — dowiodę tego samemi faktami sprawy — iż mniemałem, że dosyć jest odeprzeć je bezwzględnem zadaniem kłamu. Dajmy na to, iż rzeczywiście znaleziono przy Greco list Mazziniego upoważniający pierwszego do żądania od niego pieniędzy, list ten nie daje mu mego adresu. Na kawałeczku tylko osobnym papieru znaleziono napisane (nie mówią jaką ręką) adres: Flower 35 Turloesquare. I otóż cała podstawa dziwnego rusztowania, które jen. prokurator wzniósł przeciw mnie.

Urzędnik ten rzekł, że byłem podskarbim Mazziniego w spisku Tebaldego. Na jakich dowodach opiera się to twierdzenie? Na dwóch notach, domyślnie napisanych przez Mazziniego i wskazujących w wyrazach ogólnych, mój adres w razie żądań pieniężnych. Co się tyczy Greca twierdzę, że nie miałem nigdy żadnych ani osobistych, ani listownych stósunków z tym człowiekiem. Nie słyszałem nigdy ani jego nazwiska, ani wiedziałem, że żyje, zanim przeczytałem w dziennikach wiadomość o jego spisku.

Wracam do sprawy Tibaldego. P. Mazzini aby istniał jakikolwiek fundusz odnoszący się do jego sprzysiężenia. Oświadczam z méj strony, iż nigdy nie miałem stósunków pieniężnych z nikim w spisek ten wplątanym.

Szan. baronet, który mnie interpelował, mówił o notach bankowych, których wzór zamieścił *Times*. Prawda, że po upadku w r. 1850 rzeczypospolitéj rzymskiéj użyczyłem mego nazwiska téj monecie papierowéj, puszczonéj w obieg w celu patryotyzmu i wyswobodzenia. Lecz po upływie kilku tygodni, będąc ostrzeżonym przez pewnego prawnika, przyjaciela mego, że tym sposobem przekraczam ustawy kraju mego, zażądałem i otrzymałem wycofanie mego nazwiska z téj operacyi.

Prawda, że przez długi czas listy były przesyłane p. Mazziniemu pod moim adresem, jak również pod adresem przyjaciół, których ma w Anglii. Były one adresowane do p. Fiore, co odpowiada nazwisku angielskiemu Flower. Nie wypadało, odkąd zająłem stanowisko urzędowe w radzie korony, aby mój adres figurował na korespondencyi prywatnéj przyjaciela mego p. Mazziniego; sam on to pojął i kazał do kogo innego adresować listy swoje.

Poprzestaję na tem prostem przedstawieniu rzeczy. Pozostawiam Izbie ocenienie przedłożonego jéj wniosku.

Lord Vane poczytuje wyjaśnienia jakie dał teraz p. Stansfeld za więcéj zadawalające, niż te jakich dostarczył podczas interpelacyi p. Cox. P. Stansfeld nie może uniknąć zarzutu nierozwagi. Dał on powód do oskarżeń rządu francuskiego, które pozorami były usprawiedliwione.

P. J. Packington nie tyle jest zadowolonym jak lord Vane z tłómaczenia p. Stansfeld. Oskarżenie jen. prokuratora wymagało porozumienia się pomiędzy rządem Jéj K. Mości i rządem cesarskim. Zapytuje on czy komunikacye pod tym względem były, lub będą wymienione pomiędzy rządami.

Lord Palmerston. Nic nie może być przykrzejszego dla Izby nad te dyskusye obracające się na osobistościach. Nie żalę się jednak na proponowany wniosek przez członka opozycyi, gdyż dostarczył on przyjacielowi memu p. Stansfeld sposobności do zupełnego i stanowczego wytłomaczenia się przez bezwzględne zaprzeczenie, jakoby wiedział o spisku na życie Cesarza Francuzów.

Zapytano mnie, czy były wymienione komunikacye pod tym względem, pomiędzy obu rządami, odpowiadam że nie. Nie do nas należą akta lub słowa sądów francuzkich.

Winszuję opozycyi uczuć, jakich dziś dała dowody. W r. 1858, gdyśmy proponowali środek, który miał zapobiedz powrotowi podobnych spisków, wystąpiła ona z zapałem i w końcu odmówiła szłusznego zadośćuczynienia.

Dosyć jest przypomnieć jéj tę epokę, aby odpowiedzieć na wszelkie zamachy na kolegę naszego.

Co się nas tyczy, uczulibyśmy się upokorzonemi, gdybyśmy dowodzili obcemu rządowi, że jeden z kolegów naszych nie jest winnym wspólnictwa w zamachu mordu.

Sądzę że dość powiedziano dotąd, aby odrzucić jako nieprzyjmowalny wniosek szan. baroneta.

P. Disraeli odpowiada żywo: według niego, dosyć jest poszlaków przeciw p. Stansfeld, dosyć dano pewności owemu oskarżeniu, aby spowodować wyjaśnienia przyjazne i poufne pomiędzy obu rządami.

P. Bright motywuje i uniewinnia przyjaźn łączącą p. Stansfelda z p. Mazzinim. Zarzuca on opozycyi, iż daje dowód w wyborze środków ataku, taktyki niegodnej wielkiego stronnictwa.

Lord Cecil powiada, że nikt nie posądzał p. Stensfeld o współwinę lecz o nierozwagę.

Po wyjaśnieniach kanclerza skarbu, p. Cox i p. Stansfeld, Izba przechodzi do wotowania wniosku proponowanego przez p. Stracey. Zostaje on odrzucony 171 głosami na 161. Rezultat ten zostaje przyjęty oklaskami przez większość.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca. Wielkanoc przypada w tym roku bardzo wcześnie, bo 27go marca. Najwcześniej jednak zdarza się 22go marca, jak to było w latach 1598, 1693, 1761 i 1818, a nie będzie aż w r. 2285. Naznaczenie dnia Wielkanocnego odbywa się w następujący sposób: Zmartwychwstanie Zbawiciela przypadało według dziejów kościelnych po wiosennem porównaniu dnia z nocą zaraz po pełni księżyca. Gdy zaś porównanie dnia z nocą wiosenne przypada każdego roku w d. 21 marca, przeto pierwsza niedziela następująca po pełni księżyca po dniu 21 marca przeznaczoną jest na święto wielkanocne. Nie może być przeto wcześniejsza wielkanoc jak 22 marca, jeśli tak się zdarzy, iż w d. 21 marca, to jest w dniu porównania dnia z nocą przypadnie pełnia księżyca. Najpóźniej zdarza się pierwsza pełnia księżyca, po dniu 21 marca, w dzień 18 kwietnia, a jeżeli tym dniem będzie niedziela, wtedy Wielkanoc może być dopiero w następną niedzielę obchodzona, zatem 25 kwietnia. Tak przypadała Wielkanoc w latach 1666 i 1734, a następnie przypadnie w latach 1886, 1943, 2038 itd. Inne święta ruchome to jest niestale przypadające, liczą się wstecz i naprzód w pewnej stałej odległości od Wielkanocy.

— W drugie święto Wielkiéj Nocy przybyć tu ma 400 członków wrocławskiego „Stowarzyszenia przemysłowego“, którzy przedsięwzięli zwiedzić żupy Wielickie i otrzymali w tym względzie pozwolenie od władz tutejszych. Na przyjęcie ich mają być saliny oświetlone, lecz nikt inny z nienależących do tego towarzystwa osób nie będzie wpuszczony do salin.

— Dnia 22 marca dosięgło najwyższe ciepło 5°,7, najniższe 0°,5, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 325''',80, o godzinie 10téj wieczór na 325''',29 o godzinie 6téj rano 23go na 325''',25, wiatr z rana północno-wschodni słaby, później wschodni cichy, stan nieba pochmurny, rano 23go mgła na około, o godzinie 6téj temperatura powietrza +3°,4 R.

— Jutro we Czwartek dnia 24 marca Ś. Gabryela.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szczecin 18go marca. W pierwszych dniach tygodnia było wietrzno i deszcz od przedwczoraj się wyjaśnił. Przywozy rzeką w stosunku do pory roku i dobrego stanu wody, nie znaczne, gdyż odbyt jest dosyć ograniczonym. Przedstawiono wiele, bo blisko 2,000 łaszt. pszenicy na sprzedaż, lecz jéj nie zakupiono; jednakże z powodu nadziei, iż zawarcie pokoju nie jest dalekiem, i że ceny w Anglii już bardziéj spaść nie mogą, ceny się ustaliły a nawet i podniosły. Płacono za pszenicę żółtą, za 85 funt. 44—$49\frac{1}{2}$ tal. za 83, 85 funt. na wiosnę $49\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$ tal. za maj i czerwiec $50\frac{1}{2}$, czerwiec i lipiec 53 tal. lipiec i sierpień $54\frac{1}{2}$. *Żyto* wypadło niżéj, na miejscu za 2000 funt. $30\frac{1}{2}$—$31\frac{3}{4}$ tal. na wiosnę $31\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. maj i czerwiec $32\frac{3}{4}$ tal. czerwiec i lipiec 34 tal. *Jęczmień* bez odbytu.

— Angielskie targi w upłynionym tygodniu pozostały jak dawniéj, a leniwy i małoznaczny obrót dopomógł tylko do spadku.

— Targi francuskie zyskały więcéj pewności przynajmniéj ceny nie chwiały się, lubo znaczniejszego ich polepszenia nie widać.

— Holenderskie targi z początku ożywione, późniéj zupełnie ociężały.

— Nad Renem stagnacya, także i w południowych Niemczech.

— W Saksonii większe przywozy, przy słabéj chęci kupna przyczyniły się do upadku cen.

Wiedeń 21go marca. Targ na *wełnę* był w ubiegłym tygodniu bez znaczenia. Oprócz kilkuset cetnarów węgierskiéj i rosyjskiéj wełny średnich gatunków, które fabrykanci zagraniczni i z Reichenbergu zakupili, nic prawie nie sprzedano. Zmiana cen małoznaczna.

Peszt 20go marca. Z ostatniego tygodnia brakuje prawie treści do doniesienia o ruchu handlowym. Dostawę 400,000 mierzyc zboża na wsparcie nędzę cierpiących okolic, poruczono spółce, na któréj czele stanął jeden z najpierwszych domów handlowych; i płacą za jęczmień 3·90, za owies blisko 2·90 złr. Na cząstkowe offerty nie zwracano uwagi. Z téj przyczyny przybrał miejscowy obrót jęczmienia i owsa wielkie rozmiary i cena doszła do 1.30, 1·35 złr. za 44—45 funt. jęczmienia, a $3\frac{1}{4}$ złr. owsa, którego ze słowackich składów 60,000 mierzyc wzięto. Dziś ten ruch już zupełnie ustał. Na *kukurudzę* żadnego pokupu, cena nominalna $3\frac{1}{2}$ złr. *Żyto* bez odbytu. *Pszenica* zyskała na cenie i odbyciu (około 30,000 mierzyc) w skutek pokupu na jęczmień i owies; konsumensi i spekulanci dawali 5·15—20 złr. za 85 do 86 funt. z Baja, 5·40 złr. z Weisenbarga i $5\frac{1}{2}$ za nadcisańską. *Rzepak* był przez parę dni po 11 złr. poszukiwany, gdy się dowiedziano o skargach na jego zasiewy w Banacie; świat handlowy nie przykładał jednakże do pojedynczych doniesień wielkiéj wagi i dla tego cena spadła na $10\frac{3}{4}$ złr. Towar ze składu nie do sprzedania.

Berlin 18go marca. Odbyt na *wełnę* był w zeszłym tygodniu bardzo ożywionym, gdyż posiadacze wielką gotowość do sprzedaży okazywali; inaczéj było we Wrocławiu, gdzie się ceny ustaliły, z powodu iż na ich podwyższenie rachują. Słychać iż około 600 cet. węgierskiéj wełny za granicę zamówiono.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 22 marca. *Staatsanzeiger* donosi: Ministrowie spraw zagranicznych, marynarki i handlu podają do wiadomości powszechnej, iż zamierzona ze strony duńskiej blokąda Swinemünde, nie jest do dziś wykonywaną.

Dnia 11 t. m. Rudowski naszedł w nocy Moskali w Blizinie w Opoczyńskiem, którzy stawili opór zabarykadowawszy się w karczmie; wtedy Rudowski zapalił karczmę, a tak w płomieniach jak i w boju miała zginąć dość znaczna liczba Moskali, między którymi trzydziestu kozaków, reszta żołnierzy rosyjskich udała się do Suchedniowa po posiłki, które nadciągnęły do Blizina, lecz nie zastały już oddziału polskiego. Oprócz karczmy, spłonęła także część dworu w Blizinie.

Znaazniejsza utarczka, o której obiegały pogłoski, a o której także wspominaliśmy, zaszła między oddziałem Bosaka a wojskami rosyjskiemi pod Wąchockiem. Utarczka ta miała być krwawą, jednak dokładnych szczegółów nie ma, ani też można oznaczyć dnia spotkania, zaszło ono temu blisko trzy tygodnie.

Gazeta wiedeńska zamieszcza dziś rozporządzenie cesarskie z d. 21go b. m. tyczące się ustanowienia sądów mających się trudnić ocenieniem spraw z zaborów okrętów nieprzyjacielskich i podejrzanych wynikłych. *Presse* zamieszcza list z Londynu o konferencyi, którego treść już wczoraj późnym wieczorem była nam telegrafowana. Dowiaduje się ona przytem, co już pisała *Oestr. Ztg*, że gabinet wiedeński skłania się do konferencyi z niejakiem zastrzeżeniem. W Berlinie jednak zachodzą jeszcze trudności.

Dzienniki berlińskie podają niejakie szczegóły przyjmowania delegacyj różnych stowarzyszeń i korporacyj przez króla Wilhelma w dniu jego urodzin, wczoraj. Nie to jest atoli ciekawem, co było w powinszowaniach, lecz to co król mówił przy tej sposobności. Otóż, jak twierdzi ministeryalna *Zeidlers Corresp.*, rzekł król do delegacyj dwóch znanych stowarzyszeń reakcyjnych, że umyślnie robiono wszystko, aby go pozbawić miłości ludu, którego pomyślność zapewnić zawsze się on stara. Wprawdzie nastał teraz pocieszający odwrót, czego dowodzi gotowość w niesieniu ofiar dla wojska okazywana przez wszystkie stany, „ale— dodał król— obawiam się, że odwrót ten jest tylko skutkiem zwycięstw mojego ludu pod bronią będącego (tj. wojska), a które, jak się spodziewam, powtarzać się nie omieszkają. Stronnictwo to bowiem, które mąci umysł ludu, nie chce wcale zwycięztw armii, które są warunkiem bezpieczeństwa państwa i tronu. Skoro to przeminie, łatwo stać się może, iż nadejdą znów czasy takie, jakie mieliśmy przed dwoma laty. Wtedy waszem będzie zadaniem trzymać się znowu silnie razem. Spodziewam się, że przyjdzie jeszcze czas, kiedy będziemy wszyscy w jedności, a wtedy zobaczą, ktoby zechciał spróbować z Prusami.“ Mowa ta obraca się jak wszystko, co od pamiętnej mowy króla w Letzlingen z ust jego wyszło, około walki z parlamentem. Politycznych wskazówek nie zawiera ona w sobie wcale.

O stanie układów obecnych w kwestyi duńskiej mówi organ p. Bismarka *Nordd. allg. Ztg:* „Konferencya, której przeznaczeniem byłoby przywieść działa pruskie do milczenia, zanim będzie dopięty cel, dla którego armia nasza z takiem poświęceniem i z tylą krwi ukończyła przygotowania, konferencya taka jest niepodobną. Dla tego też najważniejsze dyplomatyczne nowiny raczej mogą być oczekiwane z teatru wojny, niż zkąd inąd.“ Tak więc p. Bismark oczekuje jedynie rezultatu z kroków wojennych. Lubo mówi dziennik jego o celu, który ma być dopiętym, wszelako dotychczas ani razu cel ten nie został wymienionym. Tenże dziennik ogłasza, iż mimo zapowiedzi blokady portów pruskich, takowa nigdzie dotąd nie jest wykonywaną. *Bank u. H. Ztg* donosi, iż dano rozkazy ograniczenia o ile się da działań wojskowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 23go marca wieczór. Onegdaj lord Bloomfield proponował formalnie i urzędownie hr. Rechbergowi konferencyę bez przyjęcia uprzednio podstawy i bez zawieszenia broni. Gabinet cesarski przystał, a Prusy robią trudności. Gabinet angielski zagrożony jest przez opozycyę królewicza księcia Walii, który zupełnie jest za Danią, jako też przez stanowisko zajęte przez torysów. *Presse* donosi z Kopenhagi: Król Chrystyan wyjechał wczoraj na wyspę Alsen do głównej kwatery dla zabezpieczenia swojej osoby.

Wiedeń 23 marca. *Gen. Correspondenz* dowiaduje się, iż w samej rzeczy Klapka i Türr przebywają w Księstwach Naddunajskich i stoją już na czele ruchu uorganizowanego, który w niezaprzeczonym zostaje związku z zbliżającą się kryzys, jaka zagraża obecnym stosunkom w Księstwach Naddunajskich.

Kopenhaga 22 marca. Król wraz z ministrem wojny odjechał do obozu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 marca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	—	—
Banknoty pol. 100 złr.	403	399
Ruble ros. za „ „	167	165
Talary pruskie 150 „	$177\frac{1}{2}$	$175\frac{1}{2}$
Banknoty prus. 150	—	—
Srebro nowe austr.	$118\frac{1}{4}$	$117\frac{1}{4}$
Dukaty austryackie	565	555
„ holend. ważne	564	554
Napoleon d'or	950	936
Półimperyały rosyj.	—	—
Listy gal. nowe z kup.	—	—
„ „ stare	—	—
Oblig. indemn.	—	—
Akcye kol. g. bez kup.	$207\frac{1}{2}$	$205\frac{1}{2}$

Wiedeń 23 marca (tel.)	
5% Metaliki	72 50
5% Pożyczka narod.	80 40
Akcye banku wiedeń.	773 —
„ kredyt.	183 60
Losy 5% z r. 1860	93 80
Srebro	$117\frac{3}{4}$
Londyn, 10 funt. sterl.	117 50
Dukat pojedynczy:	5 63

Wiedeń 22 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 10	66 90
5% Pożyczka narod.	80 50	80 40
„ Metaliki na m. k.	72 70	72 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	86 50	85 50
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. i ban.	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	71 75	71 25
„ „ „ bukowińs.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr.	71 50	70 75
„ Pożycz. n. wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 25	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	144 —	143 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ „ „ 1864	94 10	94 —
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	131 —	130 75
„ tryest na $4\frac{1}{2}$ %	109 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	88 25	87 75
„ ks. Esterhazego	92 —	91 —
„ ks. Salm	32 —	31 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 25	29 75
„ ks. Klary		31 —	30 50
„ hr. St. Genois		30 —	29 50
„ miasta Budy		29 50	29 —
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		20 25	19 75
„ hr. Keglevich		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		775 —	774 —
Zakładu Kredytowego		183 60	183 50
Żeglugi par. na Dunaju		435 —	433 —
Kolei półn. Ferdynan.		1800	1799
„ rządowéj fr.-a.		191 50	191 —
„ zachodniéj c. El.		134 50	133 50
„ Pardubickiéj		126 60	123 50
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		249 —	247 —
„ Galicyjskiéj		206 —	205 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	99 90	99 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	99 90	99 70
Hamb. 100 mark.	4	88 60	88 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	117 70	117 60
Paryż 100 frank.	4	46 55	46 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 40	16 30
„ pół korony	5 63	5 62
„ dukaty na wagę	5 63	5 62
„ „ obrączk.	5 64	5 63
Złoto al marco	5 61	5 60
Napoleondory	9 42	9 41
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 70	9 65
Suwereny angielskie	11 98	11 92
Imperyały rosyjskie	9 73	9 68
Srebro	118 —	117 50
„ kupony	118 —	117 50
Talary związkowe	$1\ 76\frac{1}{2}$	1 76
Pruskie bilety kas.	1 77	1 76
Lwów 21 marca		
Dukat holenderski	$5\ 55\frac{1}{2}$	5 62
„ austryacki	$5\ 56\frac{1}{2}$	$5\ 63\frac{1}{2}$
Półimperyał rosyjski	9 60	$9\ 75\frac{1}{2}$
Rubel srebr. rosyjski	$1\ 83\frac{1}{2}$	$1\ 85\frac{1}{2}$
Talar pruski	$1\ 76\frac{1}{2}$	1 79
Listy gal. b. kup. w. a.	72 20	73 —
„ „ „ m. k.	73 81	76 56
Obligi indem. b. kup.	71 78	72 53

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 75	80 50
Akc. kol. gal. b. kup.	202 25	204 75
Warszawa 22 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 33	—
„ kupon „	—	$1\ 91\frac{1}{9}$
Listy zast. III ok. „	$13\ 87\frac{1}{2}$	—
„ kupon. „	—	— 15
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	84 —	83 75
Wrocław 22 marca		
Banknoty austryac.	$85\frac{1}{2}$	$84\frac{7}{12}$
Polskie bilety bank.	$85\frac{3}{8}$	$84\frac{7}{8}$
„ Listy zastaw.	$78\frac{3}{4}$	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$ %	—	—
Obligi kolei krak. szl.	—	—
Paryż 18 marca		
Renta 3%	66 05	
Londyn 18 marca		
Konsole	$91\frac{5}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

(L. 729) **Ogłoszenie.**

Dyrekcya galicyjskiego st. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy Listów zastawnych na monetę konw. opiewających, w roku 1844 wydanych, ażeby z powodów w odezwie Dyrekcyi z dnia 3 Lipca 1862 r. L. 1539 wyłuszczonych, raczyli rzeczone Listy zastawne wymienić w Kasie galic. Towarzystwa kredytowego lub u Wgo ***Kirchmayera*** w Krakowie na Listy zastawne na walutę austr. opiewające; albowiem zwłoka w wypłaceniu prowizyj od tych Listów zastawnych spowodowana trzeciem wydaniem dotyczących kuponów, tylko uskutecznioną wymianą usuniętą być może.

Listy zastawne z datą 1go Stycznia 1844 r., są następujące:

Serya	II.	od Nru	56	do Nru	83
„	III.	„ „	1050	„ „	1772
„	IV.	„ „	313	„ „	550
„	V.	„ „	553	„ „	1122

z datą 1go Lipca 1844 r.:

Serya	II.	od Nru	84	do Nru	95
„	III.	„ „	1773	„ „	2455
„	IV.	„ „	551	„ „	809
„	V.	„ „	1123	„ „	1652

Od Dyrekcyi galic. st. Towarzystwa kredytowego (379-2-3)

we Lwowie dnia 26 Lutego 1864.

☛ We wszystkich księgarniach jest do nabycia za cenę 50 centów dziełko pod tytułem:

KRZYŻOWY CHARAKTER RUCHU POLSKIEGO I TRZY CHARAKTERYSTYKI

przez (417-1-2)

Juliana Jastrzębczyka,

z trzema portretami: ks. Fijałkowskiego, ks. Białobrzeskiego i ks. Felińskiego.

Do uwzględnienia.

(Nr. 1112.) (389-1-3)

Dla zapobieżenia wielkiemu natłokowi osób przy zwiedzaniu tutejszych kopalń na dniu 29 b. m. nastąpić mogącemu, oznajmia się niniejszem, że wstęp w tym dniu do tutejszych kopalń salinarnych dozwolonym zostanie tylko gościom kopalnianym do Wieliczki, wrocławskim pociągiem umyślnym, przybywającym za okazaniem legitymacyi podróżnéj.

Ck. Dyrekcya górnicza Salinarna.

Wieliczka 21go Marca 1864.

Produkcya Nasion Pastewnych w KLECZY GÓRNÉJ.

Aby nie czynić zawodu zamawiającym, ma zaszczyt oświadczyć, że stosownie do Cennika, „któren obowięzywał do ostatniego Marca r. b.“ ponieważ tak Mieszanki jak i szczegółowe nasiona są po największéj części zupełnie wyprzedane, przeto można tylko nabyć od dnia 1go Kwietnia r. b. z traw:

Trawy miodowéj	korzec po	8	złr.
Kostrzewy owczéj	„ „	32	„
Stokłoski kleteckiej (olbrzymiéj)	„ „	16	„
Stokłoski owsikowéj wczesnéj	„ „	12	„
zaś z Mieszanek tylko:			
Mieszanki Nr. I.	„ „	7	„
dto „ III.	„ „	16	„
dto „ IV.	„ „	24	„

Wszystkie inne są już wyczerpnięte. — Warunki te same, jak dawniéj, zostają niezmienionemi. (390)

Klecza górna dnia 23 Marca 1864.

Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.

Wyrób krajowy

Tłuszcz czerniący

dla wszelkiego rodzaju skóry, obówia i narzędzi skórzanych gospodarskich, zatem ważny dla

gospodarzy i rymarzy,

wynaleziony przez *K. Orzechowskiego*, przewyższający wszelkie dotąd w handlu istniejące podobnego rodzaju tłuszcze. Tłuszcz ten składający się li tylko z najwyborniejszych połączonych tłuszczowych części, nie tylko każdą, nawet najbardziéj zużytą skórę, do pierwotnego stanu przywraca i miękczy, lecz nadto, chociaż nie zawiera w sobie żadnéj smrodliwéj gumy elastycznéj lub gutaperki (*które gumaty zwykle w istniejących tłuszczach są połączone i takowe przy używaniu na obuwia, osobom, jak praktykowano, katary i nieprzyjemne odory sprowadzają*), wilgoci nie przepuszcza.

Tłuszcz ten stały (nie płynny) przesyła się w puszkach blaszanych po 1, ½ i ¼ funta, jakoteż na wagę w baryłkach od największéj aż do najmniejszéj ilości i w pudełeczkach drewnianych według upodobania.

Wszelkie zamówienia uskutecznia najpunktualniej ***Karol Rzaca*** w Krakowie, utrzymujący *Skład główny dla kraju i zagranicy*, i uprasza o łaskawe liczne zamówienia. (312--3)

Skład w Tarnowie u p. ***J. Jahna.***

PROMESSY

Losów kredytowych,

których **ciągnienie** odbędzie się (376-3-6)

1go Kwietnia r. b.,

wystawia i sprzedaje

Dom bankowy

F. J. Kirchmayer & Syn.

Uwiadomienie.

Podpisany Technik ma zaszczyt niniejszem WW. Właścicielom dóbr wiadomo uczynić, iż podejmuje się wyrabiania wszelkich planów i kosztorysów **zawodnienia łąk i drenowania pól, ogrodów, domów, piwnic** itp. oraz wykonania tychże robót pod własnym dozorem. — Zewezwania do Administracyi dóbr w Krzeszowicach lub wprost do podpisanego nadesłać uprasza.

(419--3) ***Joh. Th. Müller,***

Technik irrygacyi łąk i Drenarz.

Poszukuje się

Leśniczego

do lasu o 2000 morgach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „CHWILI.“ (270--8)

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**

Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (213-3 6)

Coś podobnego nie było jeszcze!

Aptéka „pod węgierską Koroną“ we Lwowie otrzymała z Paryża, wynalazku Dra Martin Lesanieur, wypróbowany i najpewniejszy środek **na ból zębów,** który największy ból uśmierza, nawet we wszelkich fluksyach i reumatycznych cierpieniach ból wszelki usuwa. A że się tylko powierzchownie używa, dlatego jest nieocenionym środkiem, bo ani zębów nie psuje, ani odrazy nie sprawia.

Główny skład jest jedynie u *Ludwika Ebenbergera* aptekarza we Lwowie. Pomniejsze składy mają we Lwowie panowie kupcy: p. Brun, p. Bosiewicz, p. Ehrlich i p. Uziembło. W Glinianach p. Helm aptekarz, — w Jaworowie p. Lachowicz apt., — w Mościskach p. Schubuth apt, — w Radziechowski apt., — w Samborze p. Riedel, — w Rzeszowie pan Schaiter, — w Zaleszczykach — p. Kodrębski.

Cena we Lwowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 5 kr. w. a. Listy franko.

Cierpiąc nieustannie na ból zębów, zostałam prawdziwie cudownym środkiem Dra Lesanieur uleczoną, również i moja córka, bo po użyciu w kwadransie ból nam ustał i, chodząc cały tydzień po powietrzu, nie powracał już więcéj. Składam tedy podziękowanie wynalazcy i zalecam wszystkim na ból zębów cierpiącym ten cudowny środek.

Girtlerowa de Kleborn,
żona prezydenta.

W głównym składzie znajduje się wiele podziękowań za ten prawdziwie nieomylny środek. (321-2-12)

Dnia 30go tego miesiąca

zaczyna się ciągnienie

najnowszego wielkiego losowania pieniężnego

2 Milionów 121.300 Marków,

w którem tylko trafne zostaną wyciągnięte. — Losowanie to gwarantowane jest przez wolne miasto Hamburg.

Los oryg. Państwa kosztuje		4	złr.
Pół losu	„ „	2	złr.
Dwie 4tych części	„	2	złr.
Cztery 8mych części	„	2	złr.

Między **17.300** trafnemi znajdują się główne trafne na marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1,000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d.

Moje godło handlowe znane dostatecznie, z powodu wielu i częstych u mnie największych trafnych wypłacanych, zostaje niezmienne i utrwalone: (372-5-6)

„Boskie błogosławieństwo u Cohna.“

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

Dnia 30 b. m.

zaczyna się ciągnienie najnowszego

Wielkiego losowania pieniężnego

2 Milionów 121.300 Marków

w którem tylko trafne zostaną wyciągnięte, gwarantowanego przez wolne miasto Hamburg.

Oryginalny los Państwa kosztuje Złr. 4 wal. austr.
½ losu „ „ „ 2 „ „

Między 17,300 trafnemi znajdują się główne trafne marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 itd.

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem jakichkolwiek papierowych pieniędzy uskuteczniam do najodleglejszych okolic spiesznie i z dyskrecyą a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

(325-5) ***Jacob Strauss,*** Banquier.
Frankfurt a M.

Wielkie nowe

Losowanie kapitałów

zawierających w ogólności

17,300 trafnych,

tako to:

100,000 talarów pruskich,

2	po	40,000	talarów prus.	2	po	2,000	talarów prus.	
1	na	20,000	„ „	3	„	1,000	„	„
1	na	12,000	„ „	13	„	1,200	„	„
1	na	8,600	„ „	53	„	800	„	„
1	na	6,000	„ „	6	„	600	„	„
7	po	4,000	„ „	6	„	480	„	„
1	na	3,200	„ „	106	„	400	„	„
2	na	2,400	„ „	106	„	200	„	„

Do tego **losowania kapitałów,** które jest przez Państwo gwarantowane, a którego ciągnienie nastąpi

dnia 30 Marca 1864 r.,

można w podpisanym Domie bankierskim otrzymać całe losy oryginalne, ½ losy i ¼ losy orygin. Losów tych nie należy jednak brać za Promesy, gdyż tutaj otrzyma każdy oryginalny los do ręki. Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu. Wygrane wypłacają się w każdym Domie bankierskim, plany udzielają się bezpłatnie. Zamiejscowe zawówienia uskuteczniają się punktualnie i z dyskrecyą. Nasz interes bywa zawsze uważany jako szczególnie przez **los** protegowany, gdyż u nas już wygrane zostały największe trafne.

Cały los oryginalny kosztuje 2 talary, — ½ losu 1 talar. — ¼ losu ½ talara.

☛ Uprasza się udać wprost pod adresem:

(316-4) ***Gebrüder Lilienfeld,***
Bank- und Wechselgeschäft, Hamburg.

DYREKCYA GŁÓWNA

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

W KROLESTWIE POLSKIÉM.

N. 12,789] Na skutek żądań przez Komissyę Rządową Przychodów i Skarbu, już też przez rozmaite prywatne osoby wniesionych

o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce zniszczonych lub zatraconych bądź skradzionych im Listów zastawnych i kuponów, wymienionych tu w dołączającym się wykazie,*) pod datą niniejszego obwieszczenia urzędownie poświadczonym, stronnic liczbowanych prócz karty tytułowéj 16 zawierającym,

po udowodnieniu przez każdego z poszkodowanych środkami przez prawo wskazanemi, iż był rzeczywiście ostatnim posiadaczem Listów zastawnych i kuponów w wyżej powołanym wykazie umieszczonych, i że Listy, oraz kupony przezeń poszukiwane temi właśnie numerami, jakie wymienił oznaczone były, Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1go (13) Czerwca 1825 roku § 213, i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, i Art. 48 prawa zdnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej powołanym wykazem objętych, aby się z takowym zgłosił

do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,

w ciągu roku jednego, licząc od daty na niniejszem obwieszczeniu wymienionéj;

te bowiem z rzeczonych listów i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnego lub kuponu, zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównej, i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany List lub kupon zatrzyma — okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania, i o tem poszkodowanego zawiadomi przez Woźnego Sądowego.

W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia żądający wydania duplikatu,

winien złożyć Dyrekcyi Głównéj dowód wydanego pozwu do Sądu Cywilnego, i opłaconego wpisu lub skargi do Sądu karnego,

a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeśli sprawa wytoczoną została na drodze Cywilnej, a w lat pięć jeżeli poszła na drogę Karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym. Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub Kuponom.

Warszawa d. 10 (22) Października 1863.

rzeczywisty Radca Stanu Prezes
Trzetrzewiński.

Pisarz, Assesor Kollegialny,
Brzozowski.

(156-3-9)

☛ **Do sprzedania** ☚

REALNOŚĆ (427-1-)

składająca się: z 6 morgów dobrego gruntu, domu mieszkalnego z ogrodem, i z zabudowań gospodarczych, w dobrym stanie. Odległość jéj tylko ćwierć mili od miasta. Bliższej wiadomości udzieli Kantor Komissowy dawniej ***L. Sroczyńskiego*** ulica Floryańska Nr. 335.

Zarząd Zakładu Zdrojowego

W SZCZAWNICY,

oznajmia niniejszem, iż wody swoich siedmiu zdrojów napełniać rozpoczął z dniem **1 Marca r. b.,** które rozsyła w flaszkach troskliwie okorkowanych, cyną oblaszkowanych i zapakowanych w skrzynie — na zamówienia adresowane:

„Do Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, (poczta Szczawnica).“

Zarazem podaje do wiadomości, że Zdrojowisko w Szczawnicy zaopatrzone licznemi mieszkaniami, nowemi łazienkami, trzema restauracyami, troskliwą opieką lekarską, dobrą żentycą, ck. pocztą, czytelnią, muzyką itp., urządzeniami dla wygody i przyjemności gości zdrojowych, w tym roku

od dnia 15 Maja do 30 Września będzie otwarte.

tudzież, że mieszkania w Zakładzie zdrojowym **na cały przeciąg** tegoroczněj pory zdrojowéj, co do swéj zwykłej ceny, **o jedną trzecią cześć będzie obniżone.**

Rezultat **nowego rozbioru chemicznego,** wykazany na wszystkich siedmiu zdrojach Szczawnickich przez pana Doktora *A. Stopczańskiego* w Wiedniu, będzie w miesiącu Maju r. b. drukiem ogłoszony.

Sól naturalną wygotowaną z **wody zdroju Magdaleny,** tudzież **Pastylki wyrabiane z téj saméj soli pod nazwą „Szczawnickiemi,“** po należnem ocenieniu lekarskiem przez komisyę balneologiczną w ck. Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, wyprzedawać będzie Zakład zdrojowy w Szczawnicy. (366-1-3)

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów. **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-9-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422: Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofały. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, — we **Lwowie:** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu:** *Stoll* i *Schmidt. Hardy.*

W Spytkowicach pod Zatorem, będą od 15 Marca br. puszczane do klaczy za opłatą po 50 złr. — i po 2 złr. dla służby stajennej — od klaczy, dwa ogiery: jeden pochodzenia angielskiego, a drugi arabskiego. — Chcący korzystać z tej sposobności raczą się zgłosić, przesyłając pieniądze, do rządcy ekonomicznego pana ***Michała Dębczyńskiego.*** (354--3)

Szynek wędzonych doskonałych,

można dostać w Handlu **Edwarda Fuchsa** **w KRKOWIE,** (388--2)

po cenie umiarkowanéj.

Nowo otworzona

SPRZEDAWNIA

wyrobów masarskich

pod firmą

WIKTOR ARMUŁOWICZ

w Sukiennicach

naprzeciwko wagi Miejskiej

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony w wszelkie wyroby masarskie poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach bardzo umiarkowanych. — Za dobroć towaru i czystość w wyrobie zaręcza. — Opłatne zamówienia z prowincyi uskutecznia jak najspiészniej. (374-3-)

☛ *) Odnośnie do powyższego ogłoszenia dołącza się do dzisiejszego Numeru:

„Wykaz listów zastawnych i kuponów Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiém,“

tak przez Komissyę rządową Przychodów i skarbu, jako też przez osoby prywatne zakwestyonowanych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Roth* .